

4/2023



**BIBLIOTEKARZ
GORZOWSKI**

Pismo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Krystyna Kamińska

Trzy oblicza pisma „Lamus”

Magdalena Kubacka

Wybrane metody kształtowania
postaw czytelniczych
w Bibliotece Herberta

Elżbieta Zalewska

Organizacja szkoleń przez
Dział Instrukcyjno-Metodyczny
na przykładzie realizacji projektu
„Biblioteka w zasięgu pokolenia
alfa – cykl szkoleń
dla bibliotekarzy”



2719 5062 >

Spis treści

- 3** **Wstęp**
/ Magdalena Matuszewska
- 4** **Trzy oblicza pisma „Lamus”**
/ Krystyna Kamińska
- 10** **Wybrane metody kształtowania
postaw czytelniczych w Bibliotece
Herberta**
/ Magdalena Kubacka
- 14** **Organizacja szkoleń przez Dział
Instrukcyjno-Metodyczny na przy-
kładzie realizacji projektu „Bi-
blioteka w zasięgu pokolenia alfa
– cykl szkoleń dla bibliotekarzy”**
/ Elżbieta Zalewska
- 20** **Gdy to przeczytasz, nie oderwiesz
się od książek**
/ Beata Toruńska
- 24** **„Wszystko więc, co chcielibyście, żeby
wam ludzie czynili, i wy im czyńcie”**
/ Agnieszka Pospieszna
- 30** **Targowe szaleństwo w Warszawie**
/ Agnieszka Kimon
- 35** **Miasto Dzieci Świata**
/ Katarzyna Maciantowicz
- 38** **TOP 10 WYPOŻYCZALNI ZBIORÓW
AUDIOWIZUALNYCH**



BIBLIOTEKARZ GORZOWSKI

Pismo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Kontakt, wydawca

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Zbigniewa Herberta
ul. Sikorskiego 107
66-400 Gorzów Wielkopolski
www.wimbp.gorzow.pl
e-mail: bibliotekarzgorzowski@wimbp.gorzow.pl
tel. 957 23 89 00

Redakcja

Redaktor naczelna
Magdalena Matuszewska
m.matuszewska@wimbp.gorzow.pl

ISSN 2719-5066

Korekta

Magdalena Turska
Magdalena Kubacka

Skład

Sebastian Wróblewski

Autorzy

Krystyna Kamińska, Agnieszka Kimon, Magdalena
Kubacka, Katarzyna Maciantowicz, Beata Toruńska,
Agnieszka Pośpieszna, Elżbieta Zalewska

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skrótów materiałów oraz do nadawania własnych tytułów. Redakcja zastrzega sobie prawo do publikacji w swojej witrynie internetowej materiałów drukowanych w „Bibliotekarzu Gorzowskim” bez osobnego powiadomienia i wynagrodzenia ich autorów. Materiały niewykorzystane nie będą odsyłane do autorów.

Drodzy Czytelnicy,

mam nadzieję, że między refleksyjnymi zimowymi spacerami znajdą Państwo czas na lekturę tekstów zamieszczonych w czwartym numerze Bibliotekarza Gorzowskiego.

Rozpoczynamy tekstem Krystyny Kamińskiej. Autorka prowadzi rozważania temat przemiany pisma społeczno-kulturalnego „Lamus” na przestrzeni dwudziestu lat jego istnienia. Jak się zmieniało i jakim modyfikacjom ulegało w latach 1993-2014, przeczytacie w artykule „Trzy oblicza pisma *Lamus*”.

Wystawy, wernisaże, spotkania tematyczne, koncerty, gry, wieczory autorskie, czyli biblioteczna codzienność. Jak ją kształtować? Przeglądu kilku wybranych metod wpływania na postawy czytelnicze w Bibliotece Herberta dokonuje Magdalena Kubacka.

Spotkanie z książką to spotkanie niezwykle. To podróż w świat lektury, ale również w swój świat wewnętrzny. Świat emocji, radości, lęków, nadziei, zranień i marzeń – o zbawiennym wpływie książki i korzyściach płynących z czytania przypomina Beata Toruńska, na co dzień pracująca w Ośrodku Integracji i Aktywizacji Gorzowskiej Książnicy, w tekście „Gdy to przeczytasz, nie oderwiesz się od książek”.

Przedstawiamy również sylwetkę gorzowskiej autorki – Wandy Milewskiej – dziennikarki prasowej i radiowej, współzałożycielki Fundacji „Złota Jesień”, a także autorki książek i blogerki. W wywiadzie przeprowadzonym przez Agnieszkę Pośpieszną przeczytać można o pasji Wandy Milewskiej do literatury, biblioteki, muzyki i pięknych przedmiotów.

Zapraszamy również do zapoznania się wynikami z badania ankietowego na temat potrzeb edukacyjnych bibliotekarzy oraz raportu z realizacji projektu „Biblioteka w zasięgu pokolenia Alfa – cykl szkoleń dla bibliotekarzy” finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. O przebiegu projektu pisze Elżbieta Zalewska.

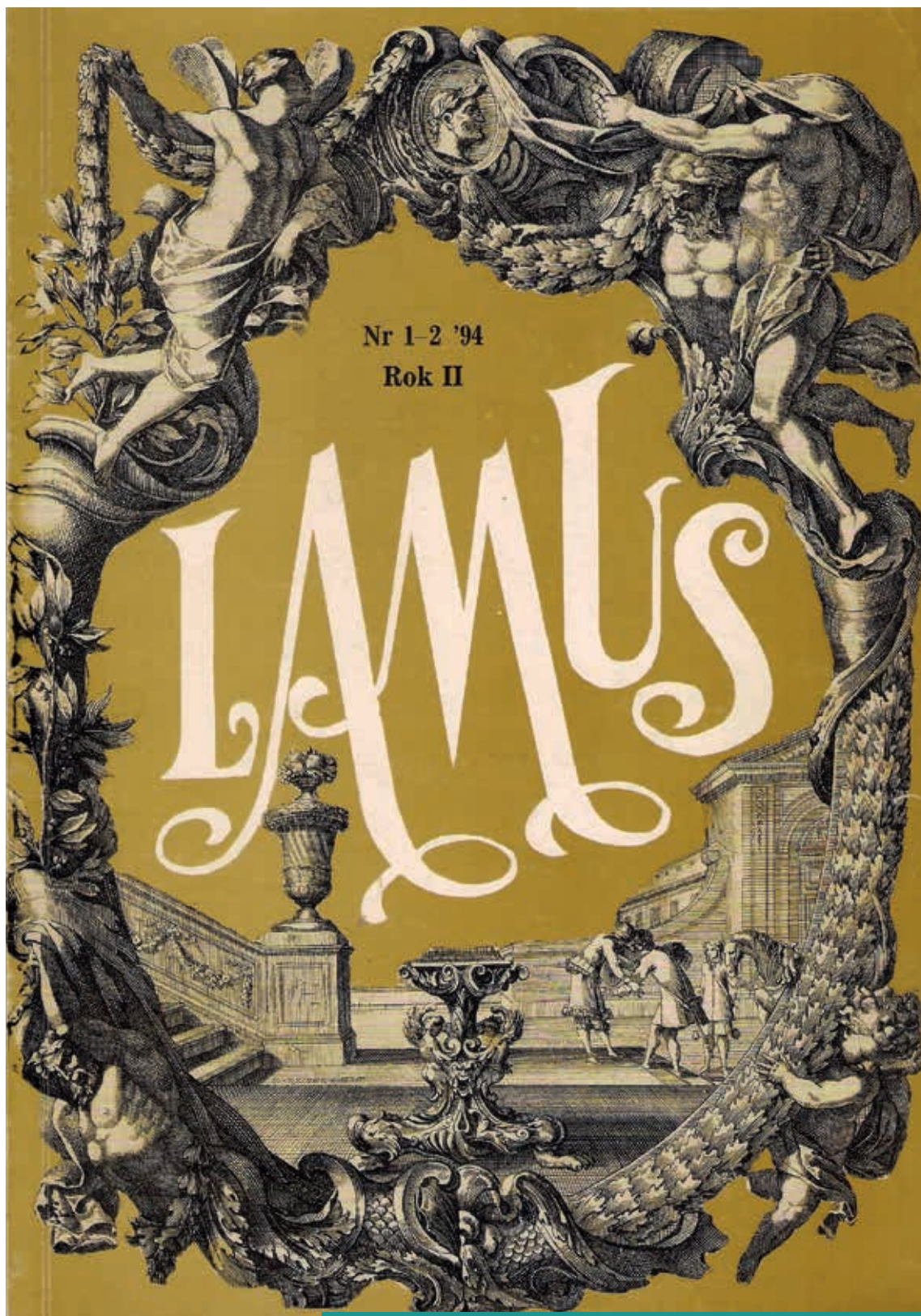
Natomiast Katarzyna Maciantowicz przygotowała sprawozdanie z X Rabka Festival 2023. Rabka-Zdrój w lipcu staje się stolicą literatury dziecięcej. Do uzdrowiska przyjeżdżają miłośnicy książek dla dzieci, ich autorzy, ilustratorzy, a także aktorzy, którzy czytają dzieciom najlepsze bajki. Więcej o atrakcjach przygotowanych przez organizatorów w tekście „Miasto Dzieci Świata”.

Na zakończenie – Agnieszka Kimon relacjonuje, co działo się na Targach Książki Vivaldi 2023, które odbyły się w dniach 18-21 maja w Warszawie. Atrakcji (nie tylko książkowych!) dla dużych i małych nie brakowało. To nie tylko dziesiątki spotkań z pisarzami, poetami, podróżnikami, autorami książek o jedzeniu, życiu i twórcami beletrystyki, ale także warsztaty dla rodziców, spotkania dla rodzin z dziećmi, atrakcje dla miłośników gier czy sztuki japońskiej.

Mamy nadzieję, że znajdziecie Państwo w tym numerze artykuły, które Was zainteresują.

Miłej lektury,

Magdalena Matuszewska
Redaktor naczelna



Nr 1-2 '94
Rok II

LAMUS

Krystyna Kamińska

Trzy oblicza pisma „Lamus”

Od 1993 do 2014 roku ukazywało się ważne dla kultury Gorzowa pismo „Lamus”. Ale choć istniało przez ponad 20 lat, tylko jego format A-4 pozostał bez zmiany; wszystkie inne elementy pisma miały aż trzy oblicza.

Oblicze pierwsze – My, artyści

Pismo powstało z autentycznej potrzeby dokumentowania twórczych dokonań środowiska artystycznego. Ale spiritus movens przedsięwzięcia był wcale nie artysta, a człowiek nauki, potem profesor doktor habilitowany nauk technicznych – Tadeusz Zaborowski. Wcześniej, gdy obowiązywała jeszcze ustawa o kontroli publikacji i widowisk, był on cenzorem. Jak wspominają ci, którzy od jego decyzji byli uzależnieni – łagodnym, bo lubił artystów. Stąd zapewne jego ciągoty pisarskie oraz pierwsza próba pisma artystycznego, którą był wydany w 1988 roku „Meander”, w dużej mierze wypełniony tekstami inicjatora.

Pierwszą, bardzo dużą redakcją „Lamusa” tworzyli: Tadeusz Zaborowski jako redaktor naczelny, Halina Katulska – sekretarz (wtedy kierowniczka klubu „Lamus”), Witold Niedźwiecki – dział prozy, Ludwik Lipnicki – dział poezji, Jan Gross – dział satyry, Jerzy Szalbierz, Marian Łazarski i Władysława Nowogórska – dział fotografii artystycznej, Mieczysław Rzeszewski – dział plastyki, Czesław Ganda i Edward Dębicki – dział muzyki, Bogdan Kunicki – dział biografii, Lechosław Mazurkiewicz – redaktor techniczny oraz Nikos Chazdinikolau, Alfred Siatecki i Kazimierz Furman. Stali współpracownicy to Leszek Długosz i Magdalena Ćwiertnia. Opracowanie plastyczne – Mieczysław Rzeszewski.

W założeniu redakcji miało to być pismo środowisk twórczych. W tekście otwierającym pierwszy numer, a podpisanym przez Tadeusza Zaborowskiego, czytamy: *Mamy nadzieję,*

że „Lamus” przyczyni się do przybliżenia dorobku twórczego środowiska, wpłynie pozytywnie na jego integrację, umożliwi promocję młodych talentów, naznaczy wyraźniej ich miejsce na mapie kulturalnej kraju. W „Lamusie” prezentować będziemy wszystkie formy artystyczne. Znajdą tu swoje miejsce dokonania plastyków, muzyków, fotografików i pisarzy. Chcemy zapraszać przedstawicieli innych środowisk. Idzie mianowicie o środowiska z dużych miast z kraju i z zagranicy jak Poznań, Warszawa, Kraków, Szczecin, Berlin, Moskwa, Paryż czy Londyn.

Z jednej strony pismo miało więc promować dokonania miejscowych artystów, z drugiej prezentować dorobek innych od Warszawy i Krakowa po Londyn. Dziś zwraca uwagę kiepski język, jakim został napisany ten manifest z nadmiarem ogólników i z trudnym do rozszyfrowania uzasadnieniem, że ukazanie się pisma *jest to wydarzenie ważne, szczególnie teraz.*

Argumentację i otwartość redakcji dokumentowały ręcznie spisane życzenia Leszka Długosza z Krakowa: *Wielce Szanowny „Lamusie”! Z Krakowa na Twoją inaugurację przesyłam Ci wiersz całkiem świeży (jeszcze zupełnie nieużywany). Pozdrawiam i przesyłam Ci moje najlepsze życzenia na przyszłość – Leszek Długosz.*

Pierwszy numer otwiera szkic Bogdana J. Kunickiego „Samotność poety” prezentujący dorobek literacki niedawno zmarłego Zdzisława Morawskiego. Następnie dwa poematy Z. Morawskiego: „Ziemia dla żywych” i „Kamień częścią ziemi” oraz kilka ostatnich wierszy wcześniej niepublikowanych. Na dalszych stronach znalazły się wiersze Nikosa Chazdinikolaua, Edwarda Dębickiego, Ludwika Lipnickiego, Jerzego Hajdugi, Ireny Kołosowskiej oraz zapowiedzianego na pierwszej stronie Leszka Długosza („Piosenka z ulicy Brackiej”). Numer kończą wiersze młodych: Edwarda Poptawskiego,

Krzysztofa Kaczmarza, Macieja Zdziarskiego i Karola Francuzika.

Witold Niedźwiecki proponuje czytelnikom prozę zatytułowaną „Antypody” z zaznaczeniem: fragment powieści, ale powieść pod takim tytułem nie ukazała się w druku. Opowiadanie Kazimierza Furmana „Fatum” też można przeczytać jedynie w „Lamusie”, jako że utwory prozatorskie tego autora ciągle nie doczekały się książkowego wydania. Jest tu również krótkie opowiadanie (a może fragment większego utworu?) Alfreda Siateckiego pt. „Rezydenci”. Do prozy zaliczyć także można dwa teksty o charakterze wspomnień: Witolda Niedźwieckiego, jak podróżował po Związku Radzieckim (niewyobrażalne dziś zdarzenia) oraz Edwarda Dębickiego o spotkaniu z Cyganką, która szukała swoich rodziców.

Do eseistyki przynależą przemyslenia Bogdana Kunickiego („Nowyład moralny, czyli z czym do Europy”) oraz Mieczysława Miszki („Polegli Kolumbowie”), a do publicystyki wywiad Kai Kunickiej z Krzysztofem Daukszewiczem („Sposób na przetrwanie”).

Sztuki plastyczne reprezentowały: cykl zdjęć Władysławy Nowogórskiej „Nad Wartą i Odrą” oraz grafiki Magdy Ćwiertni. Zdjęcia i grafiki w formacie A4 na kredowym papierze. Choć jako odpowiedzialny za opracowanie plastyczne numer podpisał Mieczysław Rzeszewski, Magda Ćwiertnia była autorką wielu ilustracji do artykułów. Rysunki wewnątrz numeru nie były podpisywane, ale różnicuje je kreska i tematyka: Rzeszewskiego inspirowała starożytność, a cechowała precyzja wykonania (zegar na okładce), natomiast Magda Ćwiertnia operowała wyrazistą czarną linią z kontrastem bieli. Pierwszy numer liczył 60 stron i ukazał się w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Szeroko opisałam ten pierwszy numer, by pokazać ambicje i nadzieje twórców pisma zderzone z raczej miłąką treścią zamieszczonych

utworów. Albo nakreślono horyzont tak szeroko, że wszystko się mieściło, albo o włączeniu materiału do numeru decydował przypadek. Takim przypadkiem była obecność w „Lamusie” Leszka Długosza, modnego wtedy barda z Krakowa. Wyjaśnienie znam ze wspomnień Ludwika Lipnickiego, bo nie wyczytałam go z łamów „Lamusa”: na początku lat 90. Leszek Długosz przyjeżdżał na wakacje do Łubianki, do rodziców Ludwika Lipnickiego.

Numer następny, wydany w 1994 roku otwiera zdanie: *Wreszcie, po wielu staraniach i trudach, jest kolejny numer pisma oddający warunki, w jakich wydawano pismo*. Redakcja miała nadzieję, że kolejne numery będą się ukazywały co pół roku, ale okazała się ona płonna i uwidacznia się wyłącznie w potężnej numeracji – jako 1-2. Do redakcji dołączył Ireneusz K. Szmidt (dział poezji), a redakcję techniczną przejął Henryk Królak. Numer liczy już 98 stron, z których 20 przeznaczono na publikację utworów nagrodzonych w I Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Zdzisława Morawskiego. W stosunku do pierwszego numeru znacznie rozbudowano prezentację plastyki.

Jak poprzednio, numer otwiera szkic Bogdana J. Kunickiego o artyście – tu o Andrzeju Gordonie pt. „Ulubieniec Erosa” bogato ilustrowany zdjęciami, rysunkami, a nawet wierszami poświęconymi Gordonowi. Dalej 10 grafik Gordona w formacie A4 ze zbiorów Mieczysława Rzeszewskiego na kredowym papierze. Drugi zestaw to cztery zdjęcia Jerzego Szalberza zatytułowane „Smutek”. Część plastyczną dopełniają rysunki satyryczne Józefa Witkowskiego oraz karykatury Stanisława Mrowińskiego, ale bez podpisów, więc po latach nie wiadomo, kogo prezentują. Rzadko praktykowane w tego typu pismach jest drukowanie nut w opracowaniu na głos z fortepianem, a tu mamy

dwie piosenki Edwarda Dębickiego: „Jak zostanę wielką damą” i „Po Cyganach dym”. W numerze także: wiersze Ireneusza K. Szmidta, Kazimierza Furmana, Krzysztofa Górnego oraz kilka wierszy poetów greckich w tłumaczeniu Nikosa Chadzinikolau, proza Witolda Niedźwieckiego, fragment „Zapisków codziennych” Zdzisława Morawskiego, esej Wojciecha Sadowskiego, sporo fraszek. Kilka swoich tekstów – wiersze, fraszki, proza w odcinkach – wprowadził Tadeusz Zaborowski, podpisujący się także jako Jan Bor.

Numer w stosunku do pierwszego znacznie bogatszy i ciekawszy, ale ukazał się 500 egzemplarzach, czyli w nakładzie o połowę mniejszym od pierwszego.

„Lamus” z 1995 r. znów ma podwójną numerację (nr 1-2), bo pewnie żywa jeszcze była nadzieja na półrocznik. W tekście „Od redaktora” Tadeusz Zaborowski narzeka: *Czasy są trudne. Przeobrażenia naszej gospodarki spychają twórczość na plan dalszy. Coraz więcej twórców ma problemy z życiem codziennym. Powoli kończy się mecenat nad kulturą. Zyskują widowiska masowe, gdyż igrzyska są potrzebne. Niegdyś wspieranie twórców i ich twórczości było znacznie lepsze*. W stopce redakcyjnej nie ma już Bogdana J. Kunickiego, którego zastąpił Mieczysław Miszkin (dział biografii), ubyli także Ludwik Lipnicki i Marian Łazarski.

Zgodnie z tradycją numer otwiera szkic poświęcony artyście – tu Mieczysław Miszkin pisze o Waldemarze Kućce, a dodatkiem jest 20 zdjęć z jego cyklu „Opowieść o mieście”. Wewnątrz numeru Alfred Siatecki prezentuje Włodzimierza Korsaka w esej „Ostatni polski nemrod”, który potem wszedł do książki „Znaki graniczne”. Witold Niedźwiecki kontynuuje swoje apokryfy Starego Testamentu („Nie tylko z Księgi Kronik”), trzema tekstami przypomina się

Leszek Długosz, pracowity Nikos Chadzinikolau podsyła swoje wiersze, aforyzmy i małe formy satyryczne. Dział satyry znacznie się rozwija, obok rysunków Witkowskiego i karykatur Mrowińskiego (już z podpisami bohaterów ze środowiska poznańskiego) sporo fraszek Jana Grossa i Tadeusza Zaborowskiego, wierszy i humoresek Romana Gorzelskiego. Na uwagę zasługuje esej Mieczysława Miszki: „Wzorce dzieciństwa» Christy Wolf jako przykład dzieła służącego pojednaniu i integracji”. Numer kończyły utwory nagrodzone w drugiej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego. W porównaniu z poprzednimi numerami znacznie więcej miejsca zajmują teksty gości. Nakład znów o połowę mniejszy – 250 egzemplarzy.

W końcu następnego roku (1996) znów „Lamus” z podwójną numeracją (nr 1-2), redakcja w zasadzie bez zmian. Otwiera go szkic Mieczysława Miszki na pt. „Życie z pięciolinią” o Franciszku Czarnieckim, muzyku, który dokumentuje swoją pracę instrumentacją na orkiestrę (nuty!) znanych utworów, np. „Przetańczyć całą noc” z musicalu „My Fair Lady”. Obszerna wkładka ze zdjęciami Zbigniewa Sejwy, kilka wierszy Zdzisława Morawskiego dedykowanych przyjaciółom. Jak zwykle sporo wierszy satyrycznych. Utwory nagrodzone w trzeciej edycji Konkursu im. Z. Morawskiego.

Jest to ostatni numer z okładką zaprojektowaną przez Mieczysława Rzeszewskiego. Każda z nich jest inna. Wszystkie inspirowane były dziełami grafików z przeszłości, bogate w detale, wypracowane. Tytuł pisma nie tworzył typowej „główki”, autor stosował różne kroje liter i różne byto miejsce tytułu w kompozycji obrazu z okładki. Ilustracje wewnątrz numeru nie były podpisywane, ale na wielu wyraźna jest kreska Magdy Ćwiertni.

Ten etap pisma Halina Katulska – sekretarz redakcji – wspomina

jako pasmo udręk z dwóch powodów. Po pierwsze nie było pieniędzy na jego wydawanie, choć koszt ograniczał się do zapłaty drukarni; wszyscy autorzy przekazywali swoje teksty bez nadziei na honorarium. Po drugie – nad każdym numerem pracował duży zespół redakcyjny, a każdy z jego członków miał inne zdanie; wypracowanie więc takiej zawartości, aby zadowoliła wszystkich, było niemal niemożliwe. Jako sekretarz, miała Halina Katulska jeszcze jedną udrękę: nie mogła doprosić się od autorów składania artykułów w terminie.

Inny członek redakcji wspomina, że na spotkaniach tego dużego zespołu stale toczyła się walka o proporcje między satyrą a poważniejszymi treściami, a także udziałem tekstów naczelnego; w numerze zawsze było więcej utworów Tadeusza Zaborowskiego niż zatwierdzał zespół.

Oblicze drugie – My, gorzowanie

Na następny numer „Lamusa” trzeba było czekać aż do 2000 roku, do zmiany kierownika klubu. Ukazał się w końcu 2000 roku, z nową szatą graficzną zaprojektowaną przez Magdę Ćwiertnię, z główką, którą powtarzano przez kilka następnych lat. Numer znów występuje jako 1-2, ale jeszcze bardziej kuriozalna jest ciągłość rocznikowa. Choć to zaledwie piąta edycja pisma, wyliczono, że to rocznik ósmy, w nawiasie podając, że obejmuje lata 1997, 1998 i 1999.

Choć redaktorem naczelnym nominalnie pozostał Tadeusz Zaborowski, wyraźna jest już nowa koncepcja, wniesiona przez Eugeniusza Wieczorka (nowego kierownika klubu „Lamus”, tu tylko sekretarza redakcji), która będzie kontynuowana w latach następnych. Oprócz wymienionych w skład redakcji weszli Leszek Bończuk i Zbigniew Sejwa.

Numer otwiera szkic Gabrieli Balcerzakowej o Janie Korczu oraz reprodukcje czterech jego obrazów w kolorze. Są tu również teksty omawiające dorobek artystyczny innych twórców – Leszek Bończuk pisze o Edwardzie Dębickim, a Ireneusz K. Szmidt o Zofii Bilińskiej. Na ostatnich stronach tego wydania zamieszczono wypowiedzi kilku osób na ten sam temat. Ten rodzaj publicystyki stanie się tzw. tematem wiodącym w następnych numerach. Tu w krótkich tekstach dorobek miejscowych artystów oceniają: Krystyna Kamińska, Bogdan Kunicki, Maria Morawska, Leszek Bończuk, Jerzy Gąsiorek, Ireneusz K. Szmidt i Andrzej Krutikow. Zmieszczono także po kilka tekstów nagrodzonych w konkursach im. Z. Morawskiego, które rozstrzygnięto w latach 1997-2000.

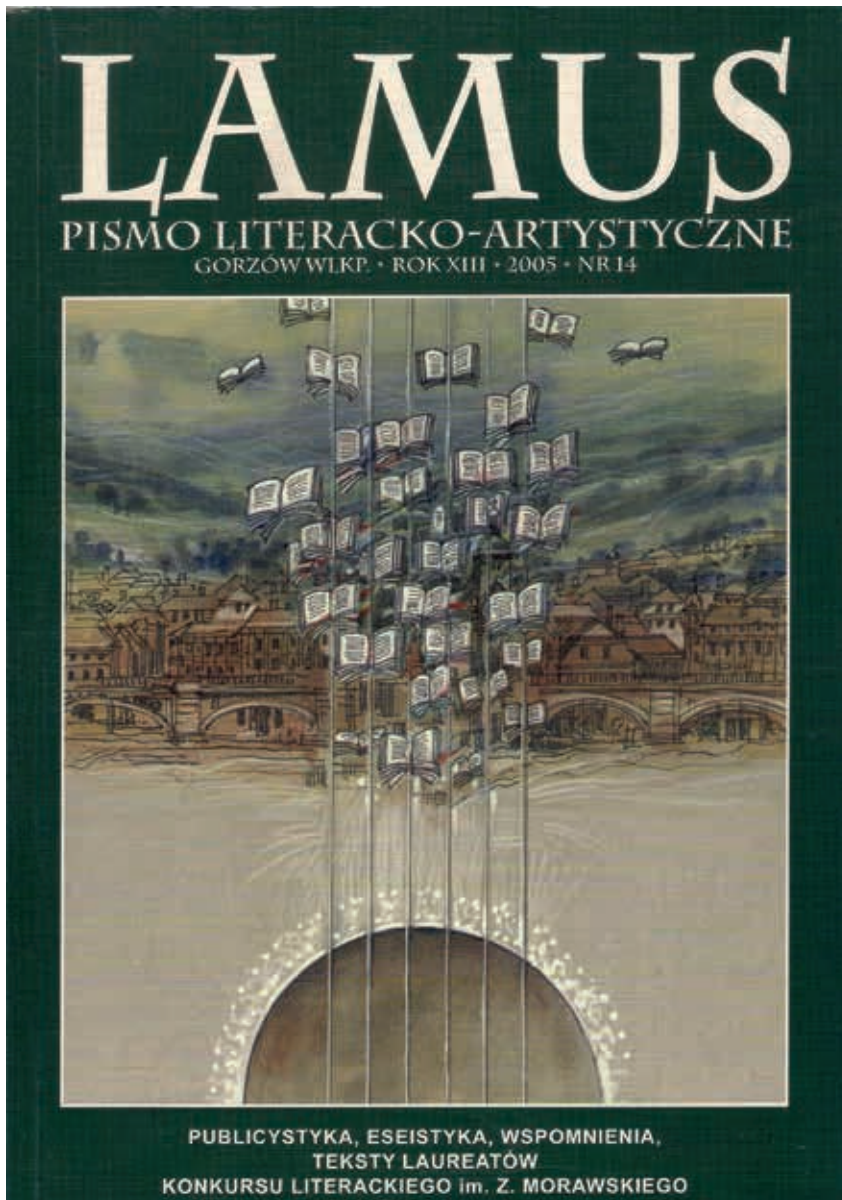
Następny numer, w numeracji ciągłej 10., wydany w końcu 2001 roku jest nietypowy, bo w całości poświęcony Zdzisławowi Morawskiemu dla podkreślenia minionej 75. rocznicy jego urodzin, zbliżającej się 10. rocznicy jego śmierci oraz VII edycji konkursu, któremu patronuje. Zawiera obszerny szkic Czesława Sobkowiaka o poezji Morawskiego oraz liczącą 125 pozycji bibliografię najważniejszych jego utworów i tekstów je omawiających. Jest tu również wykaz utworów nagrodzonych i wyróżnionych w VII Ogólnopolskim Konkursie im. Z. Morawskiego. Całość opracowała graficznie Magda Ćwiertnia, a nad wydaniem czuwało Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał”, które prowadziła niżej podpisana.

Taki układ utrzymał się przez następne sześć numerów, czyli do numeru 16. wydanego w 2007 roku. Redaktorem naczelnym był

Eugeniusz Wieczorek przy współpracy Krystyny Kamińskiej i Ireneusza K. Szmida, a stronę techniczną przejęło Wydawnictwo „Arsenał”. Naczelnny określał koncepcję numeru, dobierał autorów, zamawiał materiały, czuwał nad kształtem graficznym, potem rozliczał numer (wszyscy autorzy otrzymywali honoraria!), przygotowywał promocję i prowadził dystrybucję pisma.

Choć każdy numer rozpoczyna się wstępem od naczelnego redaktora, trudno z tych tekstów wyłowić manifest czy program wydawniczy, są to typowe zapowiedzi zawartości. Kulisy pracy redakcyjnej odsłaniają nieco zdania z numeru 12: *Utrzymujemy się w zasadzie wbrew zasadom logiki. Istniejemy i wydajemy pismo dzięki życzliwości i finansowemu wsparciu Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego oraz grupie autorów, którzy dla nas piszą za symboliczne honoraria. Przystępując do pracy nad kolejnym numerem mamy tylko jego koncepcję. Wszystkie inne elementy są wielką niewiadomą (nr 12, 2003 rok).*





Każdy numer rozpoczynał się szkicem o miejscowym artyście. Ich bohaterami byli: 2002 – Michał Puklicz, 2003 – Witold Niedźwiecki, 2004 – Janina Trojan, 2005 – Mieczysław Rzeszewski, 2006 – Waldemar Kućko, 2007 – Karol Parno Gierliński. W każdym numerze analizowano tzw. motyw wiodący podejmowany w kilku aspektach przez różnych autorów. Przykładowe tematy to: „Dni Gorzowa”, grupy etniczne naszego miasta i regionu, młodzi twórcy, zasłużeni pionierzy w 60-lecie polskiego Gorzowa, przeszłość miasta i formy pamięci o niej. W każdym numerze świadomie wprowadzono teksty o historii miasta tej dawnej, niemieckiej, ale także polskiej,

coraz przecież dłuższej i coraz lepiej poznawanej. Celem redakcji było jak najpełniejsze zakorzenienie czytelników w historii i społecznym krajobrazie miasta. Takim preferencjom sprzyjał czas – długofalowe przygotowania i obchody w 2007 roku 750-lecia miasta. *Znajomość przeszłości – pisał naczelny – jest nam niezbędnie potrzebna do budowania naszej współczesnej tożsamości, szczególnie teraz, gdy coraz bardziej odczuwalna jest atmosfera jubileuszu 750-lecia Gorzowa, dawniej Landsberga nad Wartą* (nr 15 – 2006 rok).

Ponieważ numery ukazywały się pod koniec roku, dokonywano przeglądu najważniejszych wydarzeń w minionym roku w różnych

dziedzinach sztuki z próbą ich oceny. Kilka stron oddawano zawsze literatom, aby mogli zaprezentować swoje najnowsze utwory.

Do 2005 r. część numeru poświęcano prezentacji utworów nagrodzonych w kolejnych edycjach Konkursu im. Zdzisława Morawskiego, od 2006 roku publikowano je w samodzielnych książkach. Numery 10. i 11. mają po 64 strony, następne – po 100. Od numeru 13. wydawano je na kredowym papierze, od 15. z kolorowymi wkładkami na prezentację prac plastycznych. Autorem większości grafik na okładkach, a także ilustrujących teksty był Zbigniew Olchownik.

Generalnie było to pismo głęboko osadzone w kulturze i historii miasta, bardzo gorzowskie. W odróżnieniu od pierwszych numerów z czasów Tadeusza Zaborowskiego redakcja kierowana przez Eugeniusza Wieczorka preferowała publicystykę, znacznie mniej tu obecności artystów. Pismo ukazywało się w 500 egzemplarzach.

Oblicze trzecie – My, współcześni

Wraz ze zmianą dyrekcji klubu „Lamus” w 2008 roku zmieniła się redakcja i formuła pisma. Redaktorem naczelnym została Gabriela Balcerzakowa, członkiem redakcji był również Zbigniew Sejwa – dyrektor klubu, natomiast autorami – grono współpracowników z całej Polski. Stroną graficzną opracowywała Monika Szalczyńska.

W pierwszym numerze, w tekście od redakcji mamy zapowiedź nowej formuły pisma, które będzie półrocznikiem, a każdy numer zostanie opatrzony podtytułem stanowiącym tytuł własny zeszytu.

Tytuł pierwszego – „Dialog idei” podyktowany jest programowo, tj. chęcią zaznaczenia obszaru zainteresowania pisma: szerszy zakres kultury i sztuki.

Redaktorzy określają temat numeru, a następnie zapraszają do jego analizy humanistów (przeważnie) z różnych ośrodków naukowych i artystycznych, których prowokujemy do bycia „fusion”, co oznacza postawę powszechnego łączenia stylów, niekiedy bardzo odległych, charakterystyczną dla naszego, wciąż postmodernistycznego czasu. Mówiąc obrazowo: zwracamy się do poważnych badaczy i prosimy: odrzućcie koturn, uprawiajcie freestyle, bądźcie jak dyskdzokeje (ze wstępu do pierwszego numeru).

Tematy kolejnych numerów to: 2 – Pamięć, 3 – Pośpiech, 4 – Podróż, Mistrzowie, 5 – Płeć kultury, 6 – Kontrkultura i inne rewolty, 7 – Miejsca, 8 – Fotografia / Refleksy, 9 – Degradacje, 10 – Tolerancja / Mitologizacje, 11 – Pospolitość, 12 – Dialog Loci, 13 – Upokorzenia, a tematem ostatniego, 14. numeru jest Mistyfikacja / Podróbka / Zamiast.

Dla „Lamusa” piszą humaniści z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Wrocławia, Lublina i z innych miast. Do stworzenia tekstów zapraszani są wybrani autorzy spośród gorzowskich ludzi nauki, ale na równych zasadach z naukowcami z innych ośrodków. Podobnie tematyka gorzowska może być egzemplifikacją w analizie tematu, ale na równi z innymi przykładami.

Adresatami pisma byli odbiorcy w całym kraju, a szeroko pojęta tematyka otwierała je dla licznego grona czytelników.

Ale otwarta formuła pisma stała się również dla niego pułapką. Wiodące tematy są tak ogólne, że zmieścić w nich można niemal wszystko. Głównie to, co zaproszony lub tylko zgłaszający się autor ma w szufladzie. Również ostatni, aż trójczłonowy temat Mistyfikacja / Podróbka / Zamiast okazał się ogromnie rozległy, bo obok erudycyjnego referatu z jakiejś konferencji jest np. omówienie paryskiej

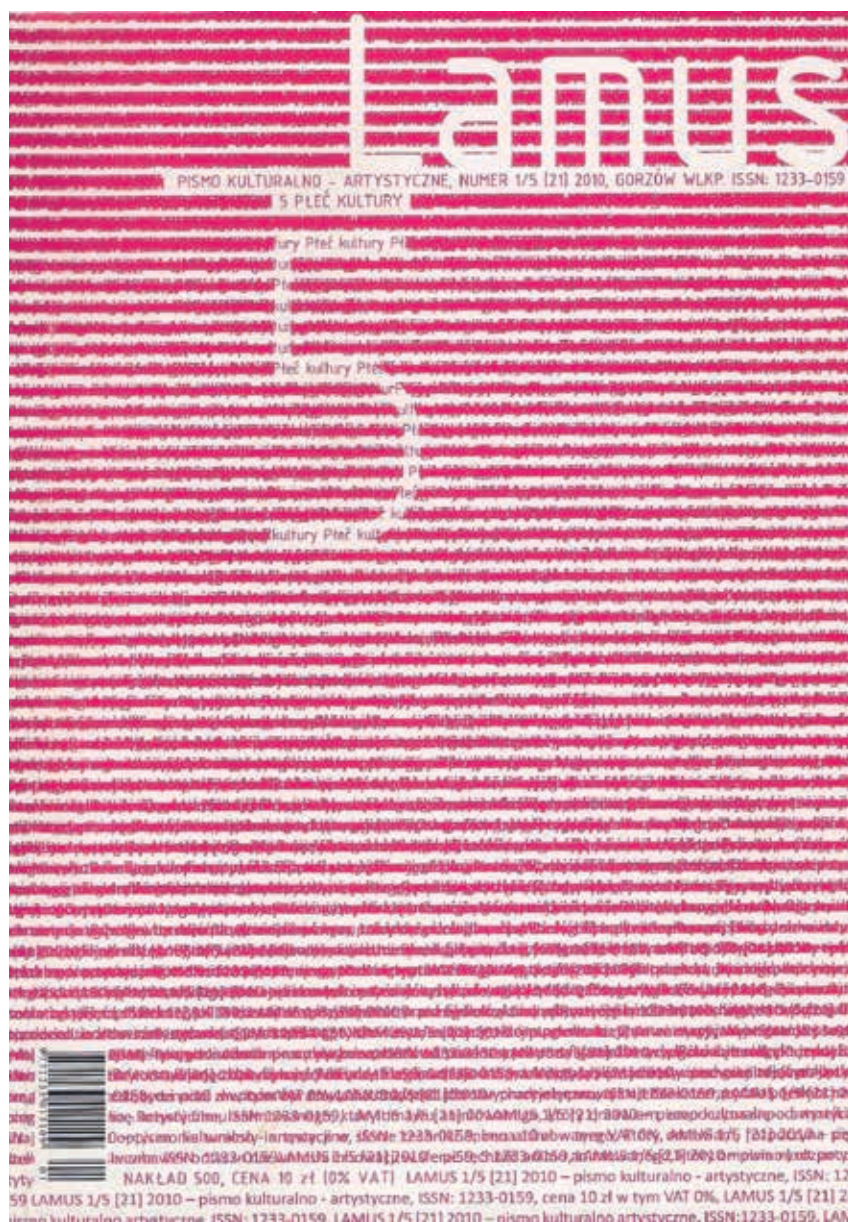
wystawy z 1931 roku lub przedstawienia teatralnego angielskiego autora. Większość artykułów autorów z długimi tytułami naukowymi przed nazwiskiem jest napisana językiem hermetycznym, wprost slangiem naukowym. Nie czyta się ich łatwo.

Pismo wydawano w 500 egzemplarzach, redakcja szczyła się, że rozprowadzane było przez sieć salonów Empik, ale ilu znajdowało nabywców, trudno powiedzieć.

Nową graficzną formę pisma opracowała Monika Szalczyńska. Każdy numer był bogato ilustrowany pracami plastycznymi lub fotograficznymi korespondującymi

z tematem głównym. I właśnie szata graficzna stała się – w mojej ocenie – największym walorem pisma, a Monika Szalczyńska tym pismem weszła do czołówki grafików książki nie tylko w naszym regionie.

Wraz z zamknięciem 1 stycznia 2015 roku klubu „Lamus” skończyło się wydawanie pisma pod tym tytułem. Już na dobre zaistniała era internetu, który takie pisma odesłał w przeszłość. Mimo że już historyczne, pismo „Lamus” świetnie dokumentuje przemiany społeczne i kulturalne Gorzowa w latach jego obecności. I ciągle może przyciągać oryginalną szatą graficzną.





Magdalena Kubacka

**Wybrane metody
kształtowania
postaw czytelniczych
w Bibliotece
Herberta**

Współczesne biblioteki od dawna nie pełnią wyłącznie roli instytucji zajmującej się gromadzeniem i udostępnianiem zbiorów. Czytelnicy nie potrzebują już tylko przyjść po książkę i spędzić z nią godziny w czytelni; potrzebują, by biblioteka stała się miejscem wszechstronnym, dopasowanym do ich wymagań. Co oznacza, że księżnice takie jak WiMBP w Gorzowie Wlkp. uzupełniają zakres swoich działań o ofertę, która wychodzi szeroko poza podstawowy zakres działań. Jest więc, w zależności od potrzeb, galerią sztuki, muzeum, domem kultury, a nawet kinem czy salą widowiskową. Prowadzi działalność naukową i wydawniczą. Słusznie zauważa Magdalena Raczek, że biblioteka „to przede wszystkim miejsce spotkań: ludzi, idei, myśli, doświadczeń, szeroko pojętej kultury”¹.

Wszystko po to, by każdy mieszkaniec miasta oraz okolicznych miejscowości miał możliwość uczestniczenia w życiu kulturalnym lokalnej społeczności. Większość organizowanych wydarzeń związana jest w jakiś sposób z literaturą lub po prostu dzieje się w bibliotecznej przestrzeni, co stanowi swoistą promocję czytelnictwa wśród uczestników poszczególnych eventów. Zachęcanie i motywowanie do czytania to jedno z najważniejszych zadań i jedno z największych wyzwań, przed jakimi stają dzisiejsze biblioteki.

Według raportu o stanie czytelnictwa książek w Polsce w 2022 roku lekturę przynajmniej jednej książki zadeklarowało 34% ankietowanych² – by poprawić ten stan rzeczy, osoby pracujące w bibliotekach starają się zmotywować i zachęcić do sięgania po książki.

Form i sposobów jest naprawdę wiele – tak jak wiele jest metod nauczania, z których świadomie bądź nie, korzysta się przy przygotowywaniu oferty kulturalno-oświatowej. Nie sposób opisać je

wszystkie, warto jednak przedstawić kilka metod, które wykorzystywane są w gorzowskiej bibliotece z powodzeniem³.

Biblioteka Herberta proponuje propozycje dla osób w różnym wieku. Oznacza to, że różnią się między sobą także charakterem – nieco innych metod używa się przy pracy z dziećmi i młodzieżą, a innych w kontakcie z dorosłym czytelnikiem, choć nie brakuje tu punktów wspólnych.

Dorośli

Jednymi z najczęściej pojawiających się metod skierowanych do dorosłych są metody podające, w których skład wchodzi prelekcje czy wykłady. Podczas spotkań organizowanych w ramach cyklu *Nowa Marchia – prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie* regionaliści przedstawiają swój dorobek naukowy właśnie w formie prelekcji. W ten sposób słuchacze mogą nie tylko poszerzyć wiedzę na temat szeroko pojętego regionu, ale także zapoznają się z dostępną literaturą z tego zakresu. Wykładowcy promują w ten sposób swoje książki, zachęcając tym samym do czytania. Czytelnik natomiast, dzięki temu, że ma styczność z autorem, może mu zadać pytania i w ten sposób czuć się zachęconym do aktywnego zgłębiania wiedzy.

Oprócz stałych wydarzeń biblioteka stara się także proponować spotkania tematyczne zorientowane wokół konkretnych osób ze świata literackiego – dla przykładu, w maju 2023 r. prof. dr hab. Izolda Kiec opowiedziała o Zuzannie Ginczance i jej poezji⁴, a dr Paulina Korzeniewska przedstawiła amerykańską poezję konfesyjną lat wojennych⁵.

Również metody eksponujące znajdują rację bytu w gorzowskiej Książnicy. Główną formą, która

z powodzeniem gromadzi szereg zainteresowanych, jest organizacja wystaw i związanych z nimi wernisaży w przestrzeni bibliotecznej. Swoje prace mogą zaprezentować lokalni artyści, natomiast część wystaw jest też ściśle związana z literaturą – jak chociażby gabłota poświęcona Bronisławie Wajs-Papuszy, znajdująca się na stałe w Willi Lehmana. Znajdują się tam listy poetki, ale także rękopisy i tomiki oraz publikacje na temat jej twórczości⁶. Ekspozycje czasowe także nawiązują do czytelnictwa. Tu niech za przykład posłuży wystawa zatytułowana *Co nasi rodzice czytali, gdy byli mali*, przedstawiająca książki dla dzieci wydawane przed laty⁷.

Warto też wspomnieć o dwóch formach, które choć rzadsze, przyciągają wielu zainteresowanych – są to pokazy filmowe oraz spektakle. W ostatnim czasie, w ramach projektu „Ameryka w twojej bibliotece” młodzież licealna miała okazję obejrzyć nominowany do Oscara film Lukasa Dhonta pt. *Blisko*. Z kolei dorośli widzowie uczestniczyli w spektaklu *Moje ciało jest moje od wczoraj* Hanny Bondarenko⁸.

Nie brakuje również koncertów, widniejących najczęściej pod wspólnym hasłem „Słowo i Muzyka”. W ramach tego cyklu mieszkańcy Gorzowa mieli okazję wystuchać nie tylko tak znanych wykonawców jak Janusz Radek⁹, ale mogli również zanurzyć się w dźwiękach muzyki klasycznej w wykonaniu nie tylko polskich, ale i zagranicznych artystów¹⁰. Fani piosenki poetyckiej oraz folku również mieli okazję posłuchać ulubionych utworów¹¹.

Wszystkie wymienione metody eksponujące mają za zadanie wzbudzić w czytelnikach zainteresowanie szeroko pojętą kulturą oraz kształtować postawę obywatela w świecie, wrażliwego społecznika humanisty. Poprzez kontakt z różnymi formami sztuki osoby

uczestniczące we wspomnianych wydarzeniach mają szansę nie tylko na odkrycie nowych trendów, zdobycie wiedzy czy też odczuwanie swoistego *katharsis*, znajdują także motywację do poszukiwania nowych źródeł informacji i do rozwijania swoich zainteresowań, niekiedy inspirowanych tym, co zobaczyli lub usłyszeli.

Dzieci i młodzież

Działania, które Biblioteka Herberta kieruje do najmłodszych czytelników znacznie trudniej porządkować pojedynczym metodom. Jako że zajęcia prowadzone dla dzieci z powodu potrzeby utrzymania ich uwagi zazwyczaj cechują się dużą dynamiką, to większość z nich łączy wiele sposobów na zainteresowanie młodych życiem biblioteki i wypożyczaniem książek. Tego typu syntezę metod można zaobserwować chociażby podczas cyklicznych zajęć „Od zabawy i słuchania do czytania”, które mają na celu zaktywizowanie i przyzwyczajenie do przebywania w bibliotece już nawet dzieci dwu- i trzyletnie. Podczas tych zajęć maluchom nie tylko czyta się historie zawarte w dostosowanych do ich kategorii wiekowych wydawnictwach, czyli podaje się wiedzę w sposób tradycyjny, ale pozwala im się także poznawać świat niemal samodzielnie, m.in. dzięki wspieraniu integracji sensorycznej i różne naukowe oraz paronaukowe doświadczenia.

Te ostatnie, czyli metody laboratoryjne to kolejny ze sposobów, z którego chętnie korzysta się w trakcie zajęć prowadzonych w gorzowskiej WiMBP dla dzieci i młodzieży. Dzięki wspólnemu eksperymentowaniu i sięganiu po książki tłumaczące pewne zjawiska motywuje się najmłodszych użytkowników bibliotek do poszerzania swojej wiedzy o świecie

i weryfikowania jej z dostępnymi źródłami. Eksperymenty naukowe są zazwyczaj częścią cyklicznych zajęć rozwijających talenty¹² czy okazją do spędzenia czasu wraz z rodzicami i opiekunami¹³. Niekiedy poszerzają też wiedzę na temat ekologii i zdrowego żywienia¹⁴.

Prowadzący spotkania z młodzieżą natomiast dużą wagę przykładają do tego, by formy pracy dopasować do aktualnego sposobu życia tej grupy wiekowej. Sięgają zatem do metod programowanych, których cechą szczególną jest wykorzystanie możliwości, jakie oferuje współczesny rozwój technologiczny. *Bilbo w Bibliotece*¹⁵ czy *Herbatka u Herberta*¹⁶ to przykłady lekcji bibliotecznych, podczas których grupy szkolne dzięki wykorzystaniu kodów QR i ukrytych pod nimi zadaniach poznają lektury oraz samą bibliotekę w sposób nietypowy i interaktywny. Lekcje te wspierają i uzupełniają kształcenie literackie odbywające się na lekcjach języka polskiego i pokazują uczniom, że kanon lektur wcale nie musi być czymś strasznym.

Ten typ zajęć pojawia się także jako element gier bibliotecznych, czy to w trakcie ferii lub wakacji, czy podczas wydarzeń organizowanych dla konkretnej grupy. Łączy się najczęściej z metodami problemowymi, mającymi rozwijać w uczestnikach zdolność logicznego myślenia i pracę w grupie. Za przykład mogą posłużyć chociażby organizowane co jakiś czas *escape roomy*¹⁷ czy gry tematyczne, takie jak cieszące się dużą popularnością *Czary-mary z Harry'm*¹⁸. Uczestnicy wykorzystują posiadane przez siebie telefony do rozwiązania zagadek i do rozwiązywania quizów oraz konkretnych zadań.

Wydarzenia skierowane do najmłodszego czytelnika, łącząc w sobie wiele metod i proponując świeże, nowoczesne podejście do

przedstawianych tematów, pozytywnie wpływają na edukację i rozwój uczestników. Nie tylko oswajają z instytucją biblioteki, pokazują także, że jest to miejsce, w którym każdy znajdzie coś dla siebie i nie jest to miejsce pozbawione atrakcyjności dla młodych ludzi. Uwrażliwia ich na świat, oswaja z różnymi typami literatury, oraz, jako że działania ksiąźnicy Herberta włączają osoby obcojęzyczne¹⁹ i z niepełnosprawnościami²⁰, otwiera na różnorodność.

Powyższe przykłady to tylko niewielki wyimek ogromnej oferty biblioteki, którą każdego roku kieruje WiMBP w Gorzowie do osób w każdym wieku. Przez cały czas w Książnicy – zarówno w budynku głównym, jak i w filiach miejskich odbywają się warsztaty, podczas których uczestnicy mogą spróbować swoich sił w różnego typu aktywnościach – od szydełkowania²¹, przez własne próby malarskie²² i kaligraficzne²³, aż po warsztaty literackie²⁴. Nie brakuje także dyskusji o książkach w ramach cyklicznych spotkań Dyskusyjnych Klubów Książki działających w niemal każdej agendzie.

Biblioteka Herberta poprzez wykorzystanie szerokiego wachlarza metod i form działania formuje oraz promuje postawy czytelnicze wśród mieszkańców miasta i okolic. Z przedstawionej w tym tekście krótkiej syntezy wyłania się obraz dojrzałego czytelnika, który nie tylko od najmłodszych lat aktywnie uczestniczy w życiu biblioteki, ale jest także żywo zainteresowany życiem kulturalnym lokalnej społeczności. Osoba ta rozwija swoje talenty i pasje; kształtuje także swój gust czytelniczy, stając się świadomym odbiorcą tekstów kultury różnego typu – od literatury, przez muzykę, aż do sztuk wizualnych.

-
- 1 M. Raczek, Nie tylko książki. O współczesnych bibliotekach, <https://kultura.trojmiasto.pl/Nie-tylko-ksiazki-O-nowoczesnych-bibliotekach-n130783.html>, dostęp 15.06.2023.
 - 2 R. Chymkowski, Z. Zasacka, Stan czytelnictwa książek w Polsce w 2022 roku. Komunikat wstępny, <https://bn.org.pl/download/document/1682012775.pdf>, dostęp 16.06.2023.
 - 3 Posłużę się tutaj zmodyfikowanymi metodami nauczania zaproponowane przez F. Szloska.
 - 4 Zob. M. Turska, Spotkanie autorskie, <https://www.wimbp.gorzow.pl/spotkanie-autorskie/>, dostęp 19.06.2023.
 - 5 Zob. M. Turska, Poezja pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, <https://www.wimbp.gorzow.pl/poezja-pomiedzy-polska-a-stanami-zjednoczonymi>, dostęp 19.06.2023.
 - 6 Zob. Sala Papuszy, <https://www.wimbp.gorzow.pl/sala-papuszy/>, dostęp 20.06.2023.
 - 7 Zob. Co rodzice czytali, gdy byli mali, https://www.wimbp.gorzow.pl/co-rodzice-czytali-gdy-byli-mali-ksiazki-dla-dzieci-z-poprzedniej-epoki/#cat_11, dostęp 20.06.2023.
 - 8 Moje ciało jest moje od wczoraj – spektakl Hanny Bondarenko, <https://www.wimbp.gorzow.pl/moje-cialo-jest-moje-od-wczoraj-spektakl-hanny-bondarenko/>, dostęp 22.06.2023.
 - 9 Zob. Słowo i muzyka na dobry koniec roku, <https://www.wimbp.gorzow.pl/slowo-i-muzyka-na-dobry-koniec-roku-2/>, dostęp 07.08.2023.
 - 10 Zob. J. Paradowska, Refleksje wokół Stanisława Moniuszki, <https://www.wimbp.gorzow.pl/refleksje-wokol-stanislawa-moniuszki/>, dostęp 10.08.2023.
 - 11 Zob. Koncert literacki “W objęciach czasu”, <https://www.wimbp.gorzow.pl/koncert-literacki-w-objeciach-czasu/>, dostęp 12.08.2023.
 - 12 Kuźnia talentów, <https://www.wimbp.gorzow.pl/kuznia-talentow/> [dostęp 11.08.2023].
 - 13 B. Toruńska, Rodzinne soboty u Herberta – „Jesienna przygoda”, <https://www.wimbp.gorzow.pl/rodzinne-soboty-u-herberta-jesienna-przygoda-2/> [dostęp 10.08.2023].
 - 14 Zdrowo, ekologicznie i naukowo, <https://www.wimbp.gorzow.pl/zdrowo-ekologicznie-i-naukowo-2/> [dostęp 10.08.2023].
 - 15 Zob. Bilbo w Bibliotece, <https://www.wimbp.gorzow.pl/?s=bilbo+w+bibliotece> [dostęp 11.08.2023].
 - 16 Zob. Herbatka u Herberta, <https://www.wimbp.gorzow.pl/?s=herbatka+u+herberta> [dostęp 11.08.2023].
 - 17 Zob. Escape room, <https://www.wimbp.gorzow.pl/?s=escape+room> [dostęp 11.08.2023].
 - 18 Zob. Czary-mary z Harry’em, <https://www.wimbp.gorzow.pl/czary-mary-z-harrym-2/> [dostęp 11.08.2023].
 - 19 Zob. Kolorowe sylaby, <https://www.wimbp.gorzow.pl/?s=kolorowe+sylaby>, dostęp 15.08.2023.
 - 20 Zob. Ośrodek Integracji i Aktywności, <https://www.wimbp.gorzow.pl/kategoria/dzialy-wimbp/dzial-zbiorow-specjalnych/osrodek-integracji-i-aktywnosci/>, dostęp 16.08.2023.
 - 21 Zob. M. Barcikowska, Warsztaty „Zrób to sam” w Filii nr 2, <https://www.wimbp.gorzow.pl/warsztaty-zrob-to-sam-w-filii-nr-2/>, dostęp 18.08.2023.
 - 22 Zob. „Styrodruk” – zajęcia plastyczne z cyklu Mali Artyści, <https://www.wimbp.gorzow.pl/styrodruk-zajecia-plastyczne-z-cyklu-mali-artysci-2/>, dostęp 18.08.2023.
 - 23 Zob. E. Latoszek, Sztuka pięknego pisania – warsztaty kaligraficzne, <https://www.wimbp.gorzow.pl/sztuka-pieknego-pisania-warsztaty-kaligraficzne-2/>, dostęp 19.08.2023.
 - 24 Zob. M. Kopowska, Słowna burza mózgów w Bibliotece Herberta, https://www.wimbp.gorzow.pl/slowna-burza-mozgow-w-bibliotece-herberta/#cat_21, dostęp 19.08.2023.

Elżbieta Zalewska

Organizacja szkoleń przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny na przykładzie realizacji projektu „Biblioteka w zasięgu pokolenia alfa – cykl szkoleń dla bibliotekarzy”

Zmienny jak bibliotekarz

Zawód bibliotekarza to profesja o długiej historii. Już w starożytności w bibliotekach spotykamy opiekunów zbiorów, których zadania ściśle związane były z zabezpieczaniem cennych kolekcji. Zarówno sam zawód jak i biblioteki ewoluowały na przestrzeni wieków, dostosowując się do zmian społecznych. W *Encyklopedii wiedzy o książce* spotykamy się z następującym opisem bibliotekarza i jego zmieniającej się roli: „... Ogólnym zadaniem B.[bibliotekarza] jest gromadzenie, opracowanie, przechowywanie i udostępnianie książek, czasopism i innych dokumentów dla potrzeb rozwoju oświaty i kultury oraz nauki i gospodarki. W zależności od okresów historycznych, celów i typów bibl., charakterów i wielkości zbiorów zadania B. ulegały zmianie. Dawniej B. był przede wszystkim kustoszem powierzonego mienia kulturalnego, współcześnie głównym jego zadaniem **jest jak najszersze ujawnienie i udostępnianie zbiorów oraz zawartych w nich informacji**”¹.

Zmieniającej się roli bibliotekarza poświęcono wiele publikacji, w których opisywano ewolucję tej profesji. Nie jest jednak moim celem

omawianie genezy zawodu oraz dziejów bibliotekarstwa (odsyłam do literatury fachowej), a jedynie podkreślenie faktu, iż zmienność na stałe wpisała się w ramy tej profesji. Fakt ten nakłada na nas, bibliotekarzy, obowiązek samorozwoju oraz podnoszenia kwalifikacji w sposób ciągły. Współcześnie, w dobie szerokiego dostępu do informacji, bibliotekarz postrzegany jest głównie jako znawca literatury, przewodnik po świecie wiedzy, animator czytelnictwa oraz promotor kultury. W praktyce tych ról spełnia o wiele więcej, co widoczne jest szczególnie w prowadzonych jednoosobowo bibliotekach, gdzie wachlarz zadań zawiera zarówno aspekty zarządcze, obsługę czytelników, gromadzenie, opracowanie zbiorów, edukację czytelniczą, edukację kulturalną, oraz wiele innych. Spełnianie tak wielu ról w wypełnianiu codziennych obowiązków wymaga od osób pracujących w tym zawodzie ciągłego rozwijania swoich kompetencji. J.W. Goethe powiedział kiedyś: „Kto nie idzie do przodu, ten się cofa”, natomiast *Wielki Słownik Języka Polskiego* wyjaśniając ten cytat dodaje: „ten, kto nie podnosi swoich kwalifikacji, nie jest dynamiczny i twórczy, **coraz mniej znaczy w życiu społecznym**”². To

właśnie społeczeństwo, głównie społeczność lokalna rewiduje wiedzę oraz umiejętności bibliotekarza. Ocena ta często wpływa na decyzję o korzystaniu bądź niekorzystaniu z usług danej placówki.

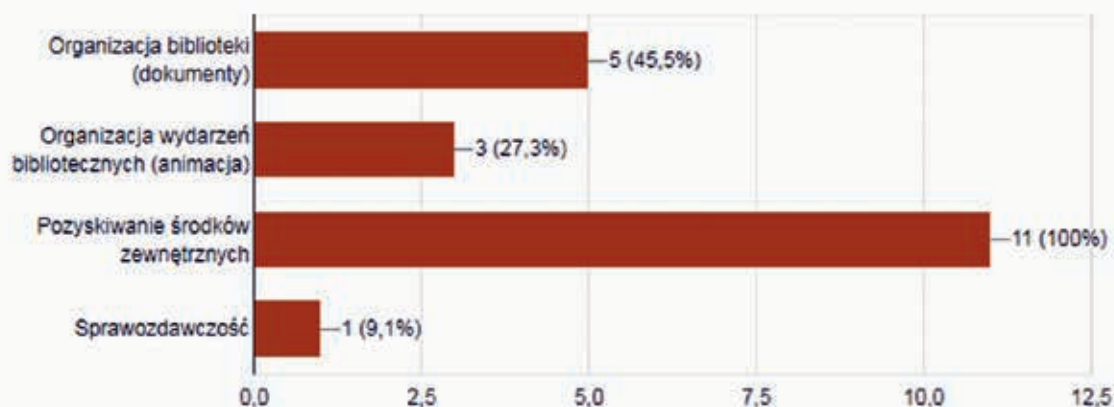
Sukces biblioteki oparty jest na wiedzy pracowników, co trafnie zauważa Anna Konieczko z Biblioteki Głównej im. Karola Adamieckiego w Katowicach w artykule „Bibliotekarz gwarantem sukcesu biblioteki”. Autorka w takich słowach odnosi się do tematu: „...filarem sprawnie funkcjonującej biblioteki są kompetentni pracownicy – wykwalifikowani bibliotekarze i pracownicy informacji posiadający odpowiednią wiedzę i umiejętności interpersonalne”³ oraz pisze: „Należy również podkreślić, że biblioteka z pełnym wyposażeniem, ale bez osób twórczych, pomysłowych, pewnych swojej erudycji, nieobawiających się zmian, nie zapewni polskiemu bibliotekarstwu postępu”⁴. Polecam zapoznanie się z całym tekstem, który pomimo upływu lat niewiele stracił na aktualności. Zachęcam więc do udziału w szkoleniach, seminariach, webinarach oraz wszystkich dostępnych formach edukacji skierowanych do bibliotekarzy i nie tylko.

Potrzeby edukacyjne bibliotekarzy z północnej części województwa lubuskiego

Badanie potrzeb edukacyjnych bibliotekarzy oraz wsparcie szkoleniowe są jednymi z wielu zadań realizowanych przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny (DIM) WiMBP im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Obowiązek wsparcia szkoleniowego bibliotekarzy nakłada na książnice wojewódzkie Ustawa o Bibliotekach, która w art. 20 pkt. 4 wymienia: „udzielanie bibliotekom pomocy instrukcyjno-metodycznej i szkoleniowej”⁵. Projektując ofertę szkoleniową, pracownicy DIM

Jakie obszary z zakresu zarządzania biblioteką wymagają wsparcia w Pana/Pani przypadku?

11 odpowiedzi



Źródło: opracowanie własne

wykorzystują różne sposoby pozyskiwania informacji na temat potrzeb edukacyjnych pracowników przedmiotowych instytucji. Przede wszystkim rozmawiają z bibliotekarzami, obserwują trendy ogólnopolskie oraz prowadzą badania. Analiza zebranych informacji pozwala trafnie odpowiadać na zgłaszane potrzeby.

W 2022 roku dyrektorzy oraz osoby bezpośrednio zarządzające bibliotekami terenowymi wzięli udział w ankiecie, w której wskazali konieczność organizacji szkolenia z zakresu pozyskiwania środków pozabudżetowych.

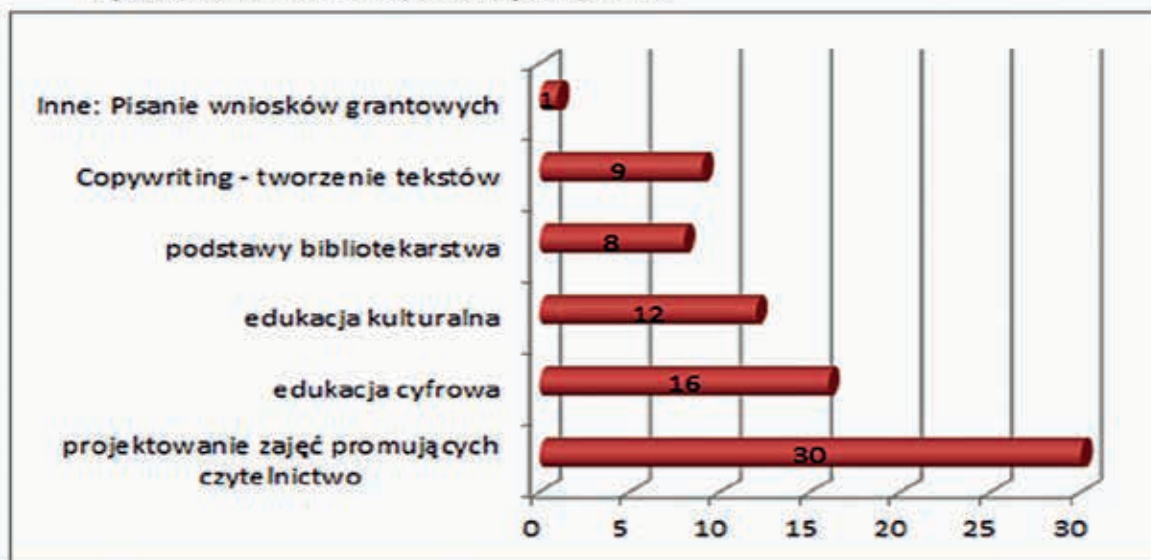
W odpowiedzi DIM zorganizował szkolenie „Nie taki projekt straszny...”, które zostało sfinansowane dzięki wsparciu Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, w ramach projektu „Nie siedź – siecuj!”. Dotyczyło pozyskiwania środków pozabudżetowych z programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kolejny ważny temat zgłaszany przez ankietowanych dotyczył zarządzania biblioteką, w szczególności relacji biblioteki z organizatorem. Zagadnienie to budzi ciągle wiele kontrowersji, stąd też zorganizowane szkolenie ph. „Zarządzanie biblioteką publicz-

ną – zagadnienia prawno-organizacyjne” cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Następnym badaniem objęto bibliotekarzy pracujących w filiach bibliotek terenowych. W ankiecie „Potrzeby szkoleniowe pracowników filii bibliotecznych z północnej części województwa lubuskiego” uczestnicy badania wskazali „projektowanie zajęć promujących czytelnictwo”, jako najważniejszy obszar wymagający wsparcia. W drugiej kolejności respondenci wybrali temat „edukacji cyfrowej”, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę dynamiczny rozwój technologii cyfrowych.

Pytanie 3

W jakich obszarach Pan/i potrzebuje wsparcia ?



Źródło: opracowanie własne

Projekt „Biblioteka w zasięgu pokolenia alfa – cykl szkoleń dla bibliotekarzy”

Stworzony zarys potrzeb wynikający z przeprowadzonych badań stał się przyczynkiem do napisania projektu „Biblioteka w zasięgu pokolenia alfa – cykl szkoleń dla bibliotekarzy”, który w listopadzie 2022 roku Dział Instrukcyjno-Metodyczny złożył do programu rządowego „Partnerstwo dla książki” finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wniosek otrzymał dofinansowanie w wysokości 16643,00 zł. W projekcie zaplanowano realizację 9 wydarzeń, w których skład wchodziły: 2 webinaria: „Skuteczna komunikacja interpersonalna w zespole oraz w pracy z czytelnikiem – wstęp do szkolenia”, „Trendy i kompetencje przyszłości bibliotekarzy”; 2 szkolenia online: „Skuteczna komunikacja interpersonalna w zespole oraz w pracy z czytelnikiem – warsztat”, „Słowa mają moc – copywriting w promocji działań biblioteki”; 4 szkolenia stacjonarne: „Pokoleniowe działania niesztampowe – kierunek młodzież”, „Studnia pomysłów – wykorzystanie cyfrowych zasobów bazy Polona w tworzeniu zajęć promujących czytelnictwo”, „Niech nas widzą – plakaty i informatory podstawowym narzędziem komunikacji ze społecznością lokalną. Zajęcia z wykorzystaniem programu Canva”, „Trekking literacki – wykorzystanie aplikacji mobilnej Actionbound w promocji literatury dla młodzieży” oraz wizytę studyjną w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kostrzynie nad Odrą.

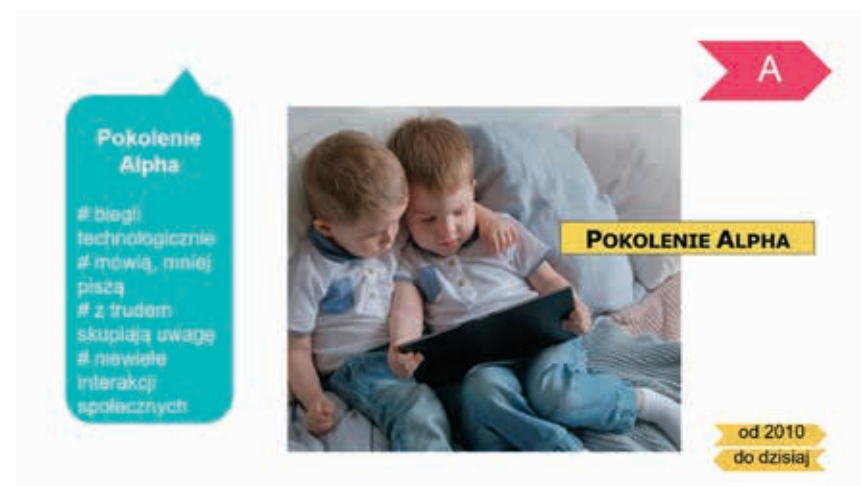
Szkolenia realizowane były hybrydowo, czyli zarówno online jak i stacjonarnie w czerwcu 2023 roku. W pierwszej kolejności zrealizowane zostało webinarium pt. „Skuteczna komunikacja interpersonalna w zespole oraz w pracy

z czytelnikiem – wstęp do szkolenia”, podczas którego trenerka Małgorzata Malec wprowadziła uczestników w tajniki sprawnej komunikacji, omawiając m.in. cztery „tuby” nadawcy – kwadrat von Thuna, gdzie można wyróżnić cztery płaszczyzny komunikacji: rzeczową, ujawniania się, relacyjną i apelową oraz czworo „uszu” odbiorcy tj. ucho terapeutyczne, ucho rzeczowe, ucho relacji (drażliwe) oraz ucho apelatywne. Temat kontynuowano podczas szkolenia online 12.06.2023 roku, podczas którego uczestnicy przećwiczyli zdobytą wcześniej wiedzę.

Kolejny etap projektu zakładał realizację czterech szkoleń stacjonarnych w dniach 19-20.06.2023 roku. Cykl rozpoczął warsztat pt. „Pokoleniowe działania niesztampowe – kierunek młodzież”, które

przeprowadził dr Marcin Karwowski – coach, mentor, doradca zawodowy, prezes stowarzyszenia „Pozytywni” oraz dyrektor Biblioteki Publicznej w Kokoszkowach. Wszzechstronna wiedza z zakresu działalności książnic oraz codzienna praktyka w roli bibliotekarza pozwoliła trenerowi stworzyć i przeprowadzić bardzo wartościowy warsztat, podczas którego uczestnicy mieli okazję poznać charakterystykę pokoleń począwszy od pokolenia BB (często nazywanego mianem baby boomers, boomers, bumerzy) – urodzonych w latach 1946-1964, aż po pokolenie alfa (Alpha) – określanego, jako „Always on” (zawsze podłączeni) lub „Net Gen” (pokolenie sieci) urodzonych po 2010 roku.

Trener omówił cechy każdego pokolenia, wskazując na ich



Źródło: Prezentacja – Marcin Karwowski



Źródło: Prezentacja – Marcin Karwowski

charakterystykę, zainteresowania, które niekiedy oscylują na granicy dwóch przylegających pokoleń bądź się przeplatają. Przegląd cech poszczególnych pokoleń stał się podstawą do dalszych rozważań na temat tego, jakie formy pracy należy oferować konkretnym grupom wiekowym, aby wzbudzić ich ciekawość i zachęcić do udziału w bibliotecznych wydarzeniach.

Druga część warsztatu dotyczyła różnych form pracy z młodym użytkownikiem, które trener uzupełnił o własne doświadczenia zdobyte w bibliotece, w której pracuje. Uczestnicy poznali m.in. „gniazda inspiracji”, „podchody stacjonarne”, które świetnie sprawdzają się zarówno na małej przestrzeni, jak i w plenerze, „world cafe” oraz różne gry tematyczne mające na celu promocję kultury oraz czytelnictwa.

Następny warsztat pt. „Studnia pomysłów – wykorzystanie cyfrowych zasobów bazy Polona w tworzeniu zajęć promujących czytelnictwo” miał na celu przybliżenie możliwości, jakie daje biblioteka cyfrowa współczesnemu bibliotekarzowi w projektowaniu zajęć literacko-edukacyjnych. Bogactwo materiałów udostępnionych w bazie Polony to prawdziwa „studnia pomysłów”, z której warto czerpać inspiracje. Podczas zajęć uczestnicy zapoznali się z budową bazy, pobierali dokumenty, sprawdzali czy można z nich bezpłatnie korzystać oraz zaznajomili się z działaniem stron: typo.polona.pl oraz blog.polona.pl. W części praktycznej utworzyli swoje konta w serwisie oraz stworzyli kolekcję związaną z Elizą Orzeszkową – bohaterką tegorocznej edycji Narodowego Czytania.

Uzupełnieniem warsztatu dotyczącego wykorzystania biblioteki cyfrowej Polona były zajęcia: „Niech nas widzą – plakaty i informatory podstawowym narzędziem



Fot. W. Żurawski

komunikacji ze społecznością lokalną. Zajęcia z wykorzystaniem programu Canva”. Podczas warsztatu uczestnicy, korzystając z wcześniej pobranych materiałów cyfrowych, stworzyli autorskie plakaty zachęcające do udziału w tegorocznej edycji Narodowego Czytania.

Stworzone szablony oraz zdobyta wiedza pozwolą uczestnikom szkolenia tworzyć kolejne plakaty oraz informatory niezbędne w sprawnej komunikacji z cyfrowym pokoleniem alfa. Zajęcia poprowadziła Marta Kuddelska – nietuzinkowa bibliotekarka, korektorka tekstów w wydawnictwie „Na szczęście”, autorka wielu plakatów promujących wydarzenia realizowane w Bibliotece Herberta.

Ostatni warsztat pt. „Trekking literacki – wykorzystanie aplikacji



Fot. W. Żurawski

COPYWRITING

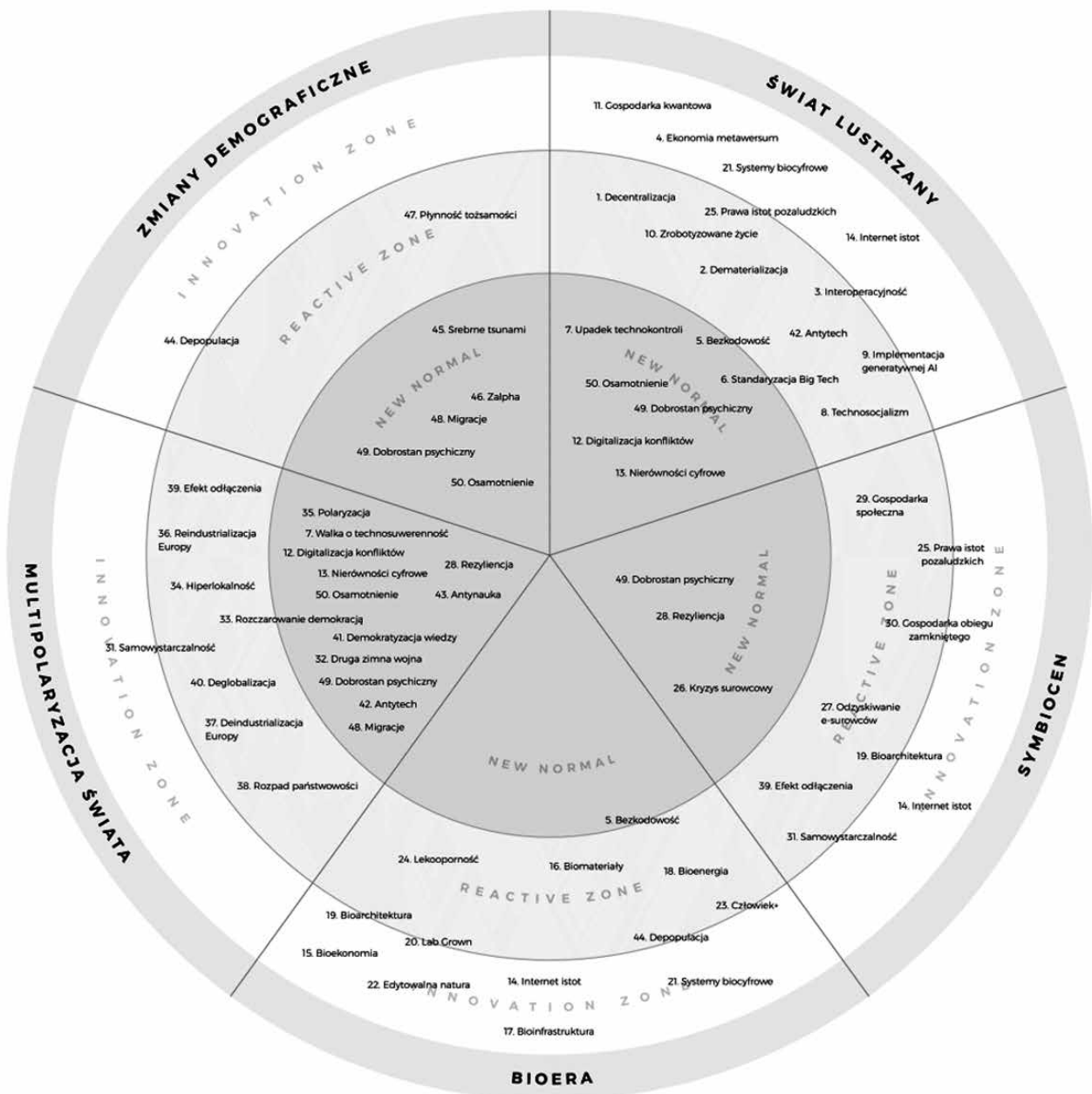
DZIEDZINA PISANIA

szeroka dziedzina pisania, która ma na celu tworzenie tekstów reklamowych i promocyjnych

PROCES TWORZENIA TREŚCI

które mają na celu przyciągnąć uwagę czytelnika, zainteresować go i skłonić do podjęcia określonej akcji, działania

Źródło: Prezentacja Olii Smolec-Kmoch



Źródło: <https://infuture.institute/mapa-trendow/>

Actionbound w promocji literatury dla młodzieży” poprowadziła Sylwia Markiewicz – dyrektorka Gminnej Biblioteki w Zwierzynie, która, na co dzień wykorzystuje tę metodę w promocji literatury we własnym środowisku lokalnym. Actionbound umożliwia tworzenie interaktywnych tras, na których uczestnicy mogą odkrywać różne miejsca i wykonywać związane z nimi zadania. Bibliotekarze w praktyce zapoznali się z działaniem aplikacji, biorąc udział w grze mobilnej, dla której tłem były książki skierowane do młodzieży tj. „Ma być czysto” A. Cieplak, „Wilki A. Wajraka, „Tajemniczy opiekun” J. Webstera.

Cykl szkoleń dla bibliotekarzy zakończyły dwa spotkania online. W dniu 26.06.2023 roku zrealizowane zostało szkolenie pt. „Słowa mają moc – copywriting w promocji działań biblioteki”. Trenerka Olga Smolec–Kmoch, wydawca, korektorka i redaktorka w wydawnictwie „Na szczęście” poprowadziła inspirujący warsztat, podczas którego uczestniczki ćwiczyły pisanie tekstów zachęcających do korzystania z biblioteki. Ekspertka przybliżyła cechy dobrego tekstu oraz kluczowe zasady copywritingu, a także przedstawiła konkretne przykłady słów, których nie należy używać w postach reklamowych.

Spotkania online zakończyło webinarium pt. „Trendy i kompetencje przyszłości w bibliotece”. Monika Schmieichel–Zarzeczna przedstawiła mapę trendów oraz megatrendów, która stanowi kompleksową analizę wszystkich obszarów życia: społeczeństwa, środowiska, technologii, zmian regulacyjno-prawnych i gospodarczych. Nabyta wiedza pomoże dostosować ofertę bibliotek do zmieniających się realiów zewnętrznych, które mają decydujący wpływ na rozwój i potrzeby społeczeństw.

Prowadząca omówiła również kompetencje, które w przyszłości

będą niezbędne do sprawnego funkcjonowania na rynku pracy. Jako jedne z najważniejszych wymieniła:

- Krytyczne myślenie.
- Inteligencję społeczną.
- Niekonwencjonalne i adaptacyjne myślenie.
- Kompetencje międzykulturowe.
- Myślenie obliczeniowe.

Zwieńczeniem projektu była wizyta studyjna w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kostrzynie nad Odrą, która od wielu lat wzorcowo tworzy nowoczesną, bogatą oraz różnorodną ofertę kulturalno-edukacyjną skierowaną do wszystkich grup użytkowników. Podczas wizyty uczestnicy projektu mieli okazję zwiedzić pomieszczenia Biblioteki, która w latach 2016/2017 przeszła generalny remont, dostosowując swoją przestrzeń do panujących współcześnie trendów. Podczas wizyty uczestnicy projektu wzięli udział w pokazowych warsztatach z wykorzystaniem innowacyjnej gry do nauki programowania Scotie Go!, która polega na układaniu kodu z kartonowych klocków, a następnie sprawdzaniu poprawności przy pomocy aplikacji. Połącznie tradycyjnej gry planszowej z nowoczesną aplikacją cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodych ludzi, którzy podczas gry wzmacniają swoje kompetencje w zakresie logicznego myślenia. Drugi warsztat dotyczył programowania.



Fot. W. Żurawski

Zadaniem uczestników było stworzenie w programie komputerowym odpowiedniego kodu, dzięki któremu wprowadzono w ruch samochód z klocków Lego. Dodatkowym warsztatem, w którym bibliotekarki mogły wziąć udział, były zajęcia malowania na szkło, w efekcie czego powstały piękne, barwne świeczniki.

Efekty

Działania projektowe dobiegły końca, wnosząc do życia uczestników bagaż świeżych doświadczeń, nowych umiejętności oraz wspomnienia wspólnie spędzonych chwil. Bibliotekarki wyposażone zostały w szereg kompetencji oraz poznały metody pozyskiwania cyfrowych materiałów z legalnych źródeł. Pierwsze efekty udziału w projekcie znalazły odzwierciedlenie w organizowanych podczas wakacji wydarzeniach. W mediach pojawiły się piękne plakaty, które promują działania bibliotek oraz inne materiały graficzne. Uwagę przykuwają uśmiechnięte dzieci biorące udział w grach terenowych, podchodach bibliotecznych oraz innych imprezach, przy realizacji których wykorzystano nabyte umiejętności. Jestem przekonana, że ta cenna oraz inspirująca wiedza będzie pomocna przy tworzeniu ciekawej oferty skierowanej do młodego czytelnika.

1 *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 206.

2 *Wielki słownik języka polskiego*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/6198/kto-nie-idzie-do-przodu-ten-sie-cofa> [dostęp 07.08.2023].

3 A. Konieczko, *Bibliotekarz gwarantem sukcesu biblioteki*, „Biuletyn EBIB”, Warszawa 2006, nr 10 (80), <http://www.ebib.info/2007/80/konieczko.php> [dostęp 07.08.2023].

4 Ibidem.

5 Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach (Dz.U. 1997 nr 85 poz. 539), <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu19970850539> [dostęp 11.08.2023].



Beata Toruńska

**Gdy to
przeczytasz,
nie oderwiesz
się od książek**

Z punktu widzenia mózgu powieści mają moc pobudzania myśli i uczuć, czyniąc z czytania realne doświadczenie. Wszystko, co poznajemy, każda nowa informacja zmienia mózg. Dzieje się tak dlatego, że organ ten jest neuroplastyczny: „oznacza to zdolność mózgu do dokonywania wewnętrznych zmian strukturalnych i fizjologicznych, tak by lepiej radzić sobie z nowymi zagrożeniami lub wyzwaniem”¹.

Oprócz tego, że „czytanie książek to najpiękniejsza zabawa jaką sobie ludzkość wymyśliła”², najbardziej istotny jest fakt, że ta aktywność wpływa pozytywnie na wiele obszarów mózgu, które z biegiem lat upośledzają się, powodując, że najważniejszy narząd w naszym ciele staje się mniej sprawny. Wskutek pobudzania neuronów, np. poprzez czytanie, pojawiają się nowe połączenia. Gdy zaprzestaniemy tej czynności, synapsy niestety zanikają.

„Najnowsze metody badawcze neuronauk ujawniły, że mózg dorosłego człowieka zawiera 86 miliardów neuronów, czyli komórek nerwowych, z których każdy ma 15

tysięcy synaps, to jest połączeń. Ponadto ma 85 miliardów komórek pomocniczych, zwanych glem, oraz 850 tysięcy kilometrów włókien przewodzących, a także cechuje się priorytetowym ukrwieniem o wielkości trzech czwartych litra na minutę, zapewnianym przez 160 tysięcy kilometrów naczyń krwionośnych”³.

„W 2007 roku do publicznego dyskursu trafiło pojęcie *brain fitness* (sprawności mózgowej), skala ustaleń naukowych dotyczących zdrowia mózgu stała się nadzwyczajna. Koncepcja opiera się przede wszystkim na odkryciu neuroplastyczności – utrzymującej się przez całe życie zdolności mózgu do tworzenia nowych połączeń w reakcji na urazy, choroby, nowe wymagania (takie jak uczenie się) oraz zmiany w otoczeniu”⁴. Podstawowe aktywności uważane przez badaczy za najbardziej stymulujące umysłowo, to te, które sprawiają, że jest się w jakiejś dziedzinie początkującym. Ważne jest podejmowanie nowych wyzwań i najlepiej, gdy będą one trudne do wykonania. „Najlepsze efekty uzyskuje się, kiedy połączy

się kilka aktywności z wymienionych, np: czytanie gazet, czasopism, książek, rozwiązywanie krzyżówek, sudoku, układanie łamigłówek manualnych, np. puzzli, uczenie się gry na instrumencie, realizowanie pasji artystycznych, np. rękodzieło, malowanie, fotografowanie, uczestniczenie w kursach, szkoleniach, podróżowanie do nowych miejsc, odwiedzanie muzeów”⁵. Czyli, oprócz czytania książek, warto włączyć do swojego planu dnia fotografowanie, rozwiązywanie krzyżówek lub szydełkowanie, a na deser wybrać się na wycieczkę rowerową lub do muzeum. „Gdy mózg staje w obliczu nowego wyzwania, tworzą się nowe połączenia między neuronami, zwane dendrytami, kluczowe dla procesów przyswajania i przetwarzania informacji. (...) W młodym wieku dendryty tworzą się łatwiej, gdyż mózg nie został jeszcze podniszczony atakami wolnych rodników i nie nastąpił spadek produkcji energii. Niegdyś uważano nawet, że w pewnym wieku dendryty przestają się tworzyć. Mimo, że w starszym wieku jest to nieco



Fot. 1. <https://pixabay.com/pl/illustrations/m%C3%B3zg-my%C5%9Bl-umys%C5%82-pomys%C5%82-psychologia-4314636/>

trudniejsze, obecnie wiemy, że możliwe jest ich powstawanie – a nawet tworzenie nowych neuronów – pod warunkiem utrzymania aktywności mózgu⁶. Można zaobserwować taką aktywność u „osób z afazją, które, objęte dobrze zorganizowanym procesem terapii, są w stanie pokonać swój paraliż, odzyskując utracone funkcje – chodzenia, mówienia i pisania”⁷.

Książki, oprócz stanowienia cennego źródła wiedzy, poszerzają słownictwo znacznie bardziej niż oglądanie telewizji, a przede wszystkim pozytywnie wpływają na pracę i kondycję komórek mózgowych. „Naukowcy z Northern California Institute for Research and Education dowiedli, że osoby oglądające telewizję więcej

niż 3 godziny w ciągu dnia osiągają słabsze wyniki w testach badających zdolności umysłowe”⁸. Umiarkowane oglądanie telewizji raczej nie wpływa znacząco na kondycję komórek mózgowych, jednak warto każdego dnia sięgać dodatkowo po literaturę.

Nie jest to jedyna forma pobudzania skomplikowanego narządu, jakim jest mózg. Samo czytanie nie wystarczy. Styl życia ma niebagatelne znaczenie. Nie może zabraknąć czasu na wypoczynek, relaks, odpowiednio długi sen, zdrową dietę, aktywność fizyczną.

Jakie jeszcze korzyści daje nam czytanie? Według Iwony Chądryńskiej, psychologa, terapeuty pedagogicznego, dzięki niemu aktywizuje się pięć obszarów kompetencyjnych

niezbędnych w życiu osobistym i społecznym: komunikacja, inteligencja emocjonalna, odpoczynek, koncentracja i emocje. Czytanie rozwija słownictwo, uczy wyrażać myśli, a to przekłada się na zrozumienie mowy innych i sprawniejszą komunikację.

Drugą kompetencją jest rozwój inteligencji emocjonalnej. Czytając, wykazuje się większą empatię i gotowość pomagania innym w codziennym życiu. Umiejętność zarządzania własnymi uczuciami prowadzi do refleksji nad ludzką naturą.

Książki „zmuszają” do skupienia się na czynności, jaką jest czytanie. Może być uznane jako forma medytacji, dzięki czemu odpoczywa się i relaksuje. W dzisiejszym przebudzonym świecie coraz trudniej skupić się na istotnych sprawach. W codzienność wkrada się lęk, co może prowadzić do obniżenia poczucia wartości. Sięganie po książki kształtuje cierpliwość. Odrzucanie gratyfikacji w czasie wyrabia umiejętność oczekiwania na nagrodę. Trzeba poświęcić wiele godzin na to, by dowiedzieć się, jakie będzie zakończenie danej historii.

Czytanie wpływa na umiejętności skupienia, poprawę koncentracji i pamięci. Czynność ta, wykonywana dla przyjemności, zwiększa dopływ krwi do mózgu, a podróż do świata wyobraźni przynosi ukojenie i ciszę po dniu pełnym emocji. Regularne sięganie po lekturę przed snem ułatwia zasypianie.

Oczywiście, w skrajnych przypadkach niektóre zachowania czytelnicze przypominają uzależnienia – chociażby od smartfonów. U czytelnika pojawia się lęk, że nie dowie się, co dalej się wydarzy w książce. Niektórzy potrafią się „wyłączyć” na otoczenie, skupiając się tylko na zgłębianiu historii płynącej z kart książki. Nie rozmawiają z domownikami, a obowiązki domowe wykonują w pośpiechu, nie znajdują czasu na rozmowy ze znajomymi, zapominając o życiu.



Fot. 2. <https://pixabay.co/pl/photos/książka-liliiowy-kwiaty-kakao-pić-3387071/>

Należałoby dodać, że czytanie książek może być niebezpieczne szczególnie, gdy czytamy przy nieodpowiednim oświetleniu. Najlepiej robić to przy naturalnym, dziennym świetle. Bardzo dobrym rozwiązaniem jest czytanie książek powiększoną czcionką.

W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim znajduje się Ośrodek Integracji i Aktywności (OIA), z którego korzysta przekrój grup społecznych.

W ostatnich latach w OIA zintensyfikowano formy pracy, wykorzystując do tego celu elementy szeroko rozumianej arteterapii (terapii przez sztukę), a przede wszystkim elementy biblioterapii – głośne czytanie fragmentów lub całości książki i rozmowa po przeczytaniu, słuchanie tekstów biblioterapeutycznych (aktywizujących bądź relaksacyjnych) oraz poradnictwo biblioteczne – sugerowanie propozycji do samodzielnego czytania i rozmowa po przeczytaniu w formie np. Dyskusyjnego Klubu Książki. To czytelnik dokonuje wyboru, jak mocno chce się zaangażować w inicjatywy proponowane przez bibliotekę – natomiast biblioteka ma obowiązek, poprzez bogatą ofertę różnych form działalności oraz wysokie standardy obsługi, ten wybór mu umożliwić.

Stałym elementem działalności bibliotek publicznych jest możliwość bezpłatnego korzystania ze świadczonych przez nie usług, dzięki czemu dostęp do książek jest egalitarny.

Od kilku lat Biblioteka Herberta wychodzi naprzeciw mającym problemy z czytaniem tradycyjnej czcionki, która nie jest dostosowana dla osób borykających się z zaburzeniami widzenia. W Ośrodku Integracji i Aktywności czytelnicy mają dostęp do pokaźnej kolekcji woluminów wydawanych powiększonym fontem. Obecnie do dyspozycji mają ponad 1600 pozycji książkowych, które w 2022 roku były wypożyczane 2165 razy.

Rynek wydawniczy zmienia się i w tej chwili wiele wydawnictw zauważa potrzebę, publikując książki w tym formacie. Wszystko to z myślą o osobach, które dbają o wzrok i cenią sobie komfort czytania.

Przychodząc do biblioteki, czytelnicy mogą wypożyczyć opowieść o odważnych kobietach posiadających pasję i kobiecą solidarność jak w *Domu z kamienia* Justyny Grosickiej, o cudownie prawdziwej i tak nieprawdopodobnej historii psychologicznej jak w *Saturninie* Jakuba Małeckiego, o romansie drujęcej szansy w *Jesiennym pocatunku* Carrie Elks, o największym projekcie nazistowskich Niemiec w powieści fantasty *Projekt Riese* Remigiusza Mroza czy kolejny wartościowy kryminał Camilli Läckberg, *Syrenka*.

Obcowanie z literaturą nigdy nie będzie lekarstwem na wszelkie trudności życiowe, ale może być jednym ze sposobów na ich pokonanie. Przede wszystkim czytanie jest świetną zabawą i wpływa pozytywnie na kondycję umysłową

czytającego. To dzięki bibliotekom książki znajdują się wprost na wyciągnięcie ręki, nawet te z powiększoną czcionką, bo jak powiedział Ambroży Grabowski: „książka – to mistrz, za darmo nauki udziela, kto ją lubi – doradcę ma i przyjaciela”.

Bibliografia

Goodwin J., *Doładuj swój mózg. Jak zwiększyć sprawność i efektywność swojego umysłu*, Warszawa 2022.

Randolph J., *Księga zdrowia mózgu*, Warszawa 2021.

Perlmutter D., Colman C., *Księga zdrowia mózgu. Najlepsze metody poprawy pamięci, ostrości umysłu i zapobiegania starzeniu się mózgu*, Białystok 2021.

Balejko A., *Jak pokonać trudności w mówieniu, czytaniu i pisaniu*, Białystok 1999.

Źródła internetowe

Książka czy film, co lepsze?, http://autorzy365.pl/ksiazka-czy-film-co-lepsze_a6013, [dostęp 18.09.2023].

Cytaty

Szyborska Wisława, „Czytanie książek, to najlepsza zabawa jaką sobie ludzkość wymyśliła”.

Grabowski Ambroży, „Książka – to mistrz, za darmo nauki udziela, kto ją lubi – doradcę ma i przyjaciela”.

-
- 1 J. Goodwin, *Doładuj swój mózg. Jak zwiększyć sprawność i efektywność swojego umysłu*, Warszawa 2022, s.35.
 - 2 Wisława Szyborska.
 - 3 J. Goodwin, dz. cyt., s.23.
 - 4 Tamże, s.19.
 - 5 J. Randolph, *Księga zdrowia mózgu*, Warszawa 2021, s. 82-83
 - 6 D. Perlmutter, C. Colman, *Księga zdrowia mózgu. Najlepsze metody poprawy pamięci, ostrości umysłu i zapobiegania starzeniu się mózgu*, Białystok 2021, s.205.
 - 7 A. Balejko, *Jak pokonać trudności w mówieniu, czytaniu i pisaniu*, Białystok 1999, s. 236.
 - 8 *Książka czy film, co lepsze?*, http://autorzy365.pl/ksiazka-czy-film-co-lepsze_a6013, [dostęp 18.09.2023].



Fot. archiwum Wandy Milewskiej

Agnieszka Pospieszna

**„Wszystko więc, co
chcielibyście, żeby wam
ludzie czynili, i wy im czyńcie”**

O pasji do literatury, biblioteki, dziennikarstwa, pracy społecznej, muzyki klasycznej, podróży i pięknych przedmiotów w rozmowie Agnieszki Pospiesznej z **Wandą Milewską**.

Uwielbiam ludzi z pasją. Pełnych energii i pomysłów. Dzięki pracy w bibliotece mogę spotykać ich na co dzień. Taką osobą jest też pani – dziennikarka prasowa i radiowa, autorka książek, działaczka społeczna, współzałożycielka Fundacji „Złota Jesień” prowadzącej Warsztaty Terapii Zajęciowej dla osób niepełnosprawnych, blogerka, podróżniczka, kolekcjonerka miniaturowych instrumentów muzycznych, stypendystka Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego w dziedzinie literatury (2020), ale też przyjaciółka biblioteki. Pamiętam, jak podczas nagrania programu dla Książnicy Herberta w ramach Tygodnia Bibliotek 2021 pod hasłem: „Znajdziesz mnie w bibliotece”, wspominała pani z sentymentem swoje pierwsze spotkanie z książką i biblioteką. Proszę o tym opowiedzieć.

Miłość do literatury rozbudziła we mnie Mama, która często powtarzała, że mogłaby mieć jedną sukienkę, ale całą bibliotekę książek. Z nostalgią wspominam wieczory, podczas których Mama głośno czytała wybraną dla mnie książkę, a słuchaczem często był także mój Tatuś. Rozchodzące się ciepło z kaflowego pieca i przeciągający się kot, ocierający się o nasze nogi tworzyło bajkową atmosferę. Moja wyobraźnia granic nie miała i przenosiła mnie do innego świata. W związku z tym na przykład, Szecherzada z „Księgi tysiąca i jednej nocy” towarzyszyła mi przez długi czas w rozmyślaniach.

Od najmłodszych lat miałam styczność z wypożyczalnią książek, ponieważ moja Mama była nauczycielką, która również prowadziła bibliotekę szkolną. Z udziałem koleżanek wypisywałyśmy karty katalogowe. Jedna z nich stawiła okrągłe pieczętki, a druga wkładała je do drewnianych pudełek według nazwiska autora. Każda kartka mu-

sią być ostemplowana pieczętką szkoły, więc czasem miałyśmy pełne ręce roboty. Do tej pory moje poubyty w księżnicach to także wspinały powrót do przeszłości.

W dorosłym życiu, kiedy prowadziłam w radiu między innymi autorskie audycje zatytułowane „Spotkania z klasyką”, „Dwa tyki klasyki” albo „Podwieczorek nie we wtorek”, musiałam się przygotować teoretycznie i muzycznie. Z Biblioteki Zbiorów Audiowizualnych prawie nie wychodziłam, bo wtedy jeszcze nie korzystaliśmy z komputerów, więc fragmenty życiorysów i anegdoty z życia kompozytorów pisałam ręcznie, potem wybierałam płyty długogrające i kasety z utworami muzyków. Tutaj muszę wspomnieć, że wyprodukowane zostały w Gorzowskich Zakładach Chemicznych „Stilon” i znane były w całej Polsce. Do dzisiaj mam magnetofon reporterski, na który nagrywałam materiały do audycji. Potem kasetę wkładało się do magnetofonu posiadającego otwory na dwie kasety i montowało się, przegrywając z jednej na drugą. Żeby nie tracić czasu, takie czynności też można było wykonać w bibliotece.

Swoje życie zawodowe związała pani z mediami. Czy praca dziennikarska to pani powołanie?

Jaką tematyką zajmowała się pani w swoich audycjach radiowych i jakie tematy poruszała pani na łamach prasy?

Mój pierwszy zawód zdobyłam, studiując na Akademii Rolniczej, choć nigdy sobie nie wyobrażałam, że będę hodowcą zbóż, warzyw czy innych roślin. Humanizm tej nauki powodował, że doskonale się czułam, zgłębiając tę dziedzinę. Ale do dziś, spotykając się na zjazdach koleżeńskich, przyjaciele przypominają mi, że rozmawiając z nimi, wykorzystywałam długopisy i inne przedmioty, podstawiając im pod

nos i prosząc o parę słów do mikrofonu. Wtedy też dostrzegłam reakcje ludzi na zadawanie im pytań bez zapowiedzi. Jedni się śmiali, inni odskakiwali w bok, ale byli tacy, którzy poważnie podeszli do scenki sytuacyjnej i, podobnie jak ja, zagrali swoją rolę i odpowiadali sensownie i z dowcipem. Czyli całkiem jakby nieświadomie wkroczyłam do innej rzeczywistości. Po ukończeniu studiów natknęłam się na informację o naborze kandydatów do pracy w pewnym radiu. Przygotowałam nagranie... i nie wysłałam. A to dlatego, że rozpoznałam się czas macierzyństwa. Skoro miałam być w radiu, to byłam, ale wiele lat później.

Ukończyłam także studium dziennikarstwa na UAM w Poznaniu. Ale nauka rolnicza nie poszła całkiem na marne, zaowocowała na antenie radia, w którym prowadziłam „Kwadrans ekologiczny” – audycję. Gośćmi audycji byli agronomowie, pszczelarze, weterynarze, ekologodzy, hodowcy zbóż czy ogrodnicy.

Do codziennych radiowych zajęć należało przygotowanie i prezentacja wiadomości. O pełnej godzinie wiadomości, a po pół godzinie skrót informacji. Uwielbiałam ten codzienny rytm. Tak, ta praca była pasją. Potem był epizod w telewizji lokalnej, a następnie dziennikarstwo agencyjne, które towarzyszy mi do dziś.

Najbardziej zajmowała mnie tematyka kulturalna. I z nią właśnie związane jest zdarzenie, które początkującym reporterom często się zdarza, zaś mnie przytrafiło się tylko raz. W Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim występowała Violetta Villas, przygotowałam się do zrobienia z nią rozmowy. Wszystko przebiegało bez zastrzeżeń, po koncercie pani Violetta była dostępna dla dziennikarzy w kuluarach. Udało mi się usiąść obok niej, przygotowałam magnetofon, mikrofon i zadałam

pierwsze pytanie. Artystka chętnie mi odpowiadała, potem udzielała odpowiedzi także na pytania innych dziennikarzy. Po przybyciu do studia włączyłam magnetofon, aby odstuchać rozmowę, by następnie zabrać się za montaż. A tu nic, tylko głucha cisza. Zero nagrania! Nie włączyłam przycisku. I takie były moje pierwsze radiowe „koty za płoty”.

Jest pani również autorką kilku książek pt.: „Prześladowałam Lecha Wałęsę i nie żałuję”, „Życie w kancelarii” wspólnie napisaną z pani mamą, „Nadzwyczajne zwyczajności”, „Piruetta”, „Coś mi w duszy gra”, „Artysta zna czy wiele”, „Ameryka miła sercu. Kansas – Kraina Uśmiechu” i kilku opowiadań. Proszę opowiedzieć o swojej twórczości. Zaczniemy od tego, jak to się stało, że „prześladowała” pani Lecha Wałęsę. Tytuł książki jest doskonały!

Początek pisarstwa także zawdzięczam Mamie, ponieważ ona pierwsza napisała „Zapiski rodzinne”, w których zawarła wspomnienia z wywózki na nieludzką ziemię. W nagrodę jedno z jej opowiadań znalazło się w publikacji pt. „Przeżyliśmy” wydanej w 1996 roku przez Oddział Wojewódzki Związku Sybiraków w Gorzowie Wielkopolskim.

Podczas pracy w radiu przygotowywałam wiele materiałów dotyczących różnych zdarzeń, dokumentowałam je. W związku z tym, że prezydent Lech Wałęsa był w Gorzowie trzykrotnie, postanowiłam to zapisać. Natomiast tytuł z „prześladowaniem” był efektem tego, że od lat 80. ubiegłego wieku śledziłam wydarzenia w naszym kraju, a one wszystkie były powiązane z osobą Lecha Wałęsy. Były to czasy, kiedy słuchało się Radia Wolna Europa, po to żeby wiedzieć, co naprawdę się w Polsce dzieje, a także po to, by usłyszeć, co powie Jan Paweł II, Lech Wałęsa i ks. Jerzy

Popiełuszko. Czekano się na wypowiedzi Wałęsy, które były odważne, dosadne i w tym całym zagmatwaniu komunistycznym dawały iskierkę nadziei wolności. Jednak w tamtych latach chyba nikt się nie spodziewał, że za naszych czasów my tę wolność zdobędziemy. Jeden z moich rozmówców przyznaje w tej publikacji, że teraz jest wielu, którzy udają bohaterów, ale wtedy trzeba było być naprawdę odważnym. Po zwycięstwie „Solidarności” nadal ciekawiła mnie osoba Lecha Wałęsy. Byłam na kilku znaczących wydarzeniach, na których pojawił się także były prezydent. Między innymi dwa razy uczestniczyłam w jego uroczystościach imieninowych w Gdańsku przy ul. Polanki. Ktoś kiedyś żartobliwie powiedział, że prześladowuję Wałęsę. I tak powstał tytuł.

Druga pani książka pt.: „Życie w kancelarii”, napisana wspólnie z pani mamą Ireną Świecik, to prawie sto lat dziejów polskiej rodziny opowiedziane we wzruszających wspomnieniach. Czy trudno dzielić się z czytelnikami swoimi prywatnymi wspomnieniami? Czy ta pozycja jest szczególnie pani bliska?

Po wielu latach od jej napisania powracam do przeszłości. Na pewno dużo bym poprawiła, jeżeli chodzi o stylistykę i opisałabym bardziej szczegółowo. W tej książce połączyliśmy z Mamą dwa pokolenia. Przekaz mojej rodzicielki jest bardziej opisowy, mój depešowy, jednak obie zostawiłyśmy pewien ślad z dziejów rodziny potomnym. Pisząc prywatne wspomnienia, nie zastanawiałam się nad tym, że ktoś będzie je czytał. Ważne było tu i teraz, wydobywanie zaszłości, które kiedyś mózg zarejestrował. Podczas tworzenia wyjmuje się wiedzę z komputerowych szuflad – tak nazywam mózg – i ma się możliwość

przeniesienia w inny świat. „Życie w kancelarii” to dla mnie powrót do lat dziecięcych, kiedy, siedząc przy małym stoliku w szkolnej kancelarii, towarzyszyłam Mamie siedzącej przy biurku w czasie, gdy sprawdzała prace uczniów i nigdy nie pozostawiła mojego pytania bez odpowiedzi.

W 2012 roku ukazały się „Nadzwyczajne zwyczajności”. Jak zrodził się pomysł na opowiedzenie historii różnych bohaterów trochę pogubionych w swoim życiu?

Nigdy swoich bohaterów nie nazwałam pogubionymi, ale jest to słuszne spostrzeżenie. Tak, bywali pogubieni, zanim znaleźli drogę albo tylko światło w tunelu. Moim zamiarem było pokazanie sytuacji, które na co dzień się nie zdarzają, są uważane za dziwne zbiegi okoliczności, przypadki albo cudowności. A jeżeli pozostają na dłużej, to wcale takie się nie wydają, stają się zwyczajne. Zaczęłam od tego, że Polak został papieżem. To się wtedy w głowie nie mieściło, ponieważ nigdy żaden nasz rodak nie był na Stolicy Piotrowej. Jan Paweł II miał długi pontyfikat, niektórzy się rodzili, stawali dorosłymi, a on ciągle był papieżem i to było zupełnie normalne, nadzwyczajność przeszła w zwyczajność. Albo młode małżeństwo z małymi dziećmi zaczęło tracić swoją miłość. Zdarzenia tak się układały, że odnajdywali się w Kościele, celowo piszę z dużej litery, bo nie chodzi o budynek, a o wspólnotę. Odnaleźli drogę do siebie w sposób nadzwyczajny i trwają tak do dziś. Teraz wydaje się to całkiem zwyczajne. A wisiądo na włosku.

Swoją twórczość traktuję jako pewnego rodzaju misję, w innym przypadku nie widziałabym żadnego sensu, aby to robić.

W pani twórczości znalazła się też opowieść pt.: „Piruetta”, która skierowana jest do młodych czytelników. Kim jest tytułowa bohaterka?

Pisałam to opowiadanie z myślą o młodych osobach, ale dowiedziałam się, że dorośli, czytając „Piruetkę”, także chętnie przenoszą się na babciny strych albo słuchają opowiadań przy kotowrotku. Moim zamiarem było, aby pokazać młodym ludziom, że pracą, ćwiczeniem można realizować swoje marzenia, ale nade wszystko, że w życiu bardzo ważne są wartości. „Piruetka” to pseudonim artystyczny Antoniny, który trochę z zazdrości wymyśliła jedna z uczennic szkoły baletowej. W konsekwencji stał się miłą ksywą Antosi – dziewczynki pragnącej uczyć się baletu.

Gdy otrzymałam tę książeczkę z wydawnictwa, włożyłam kilka egzemplarzy do torby, którą nosiłam do pracy, bo mieściło się w niej bardzo wiele rzeczy. Zanim przekroczyłam próg firmy, wstąpiłam do sklepu. Kolejka była dość spora, przede mną stała młoda mama z dziewczynką około ośmioletnią. Córeczka się wierciła, pokładała się na taśmę przy kasie, mama ją delikatnie napominała, dziecko zaczęło już popłakiwać. Mama powiedziała zdecydowanie: – Antoninko, proszę, uspokój się, zaraz będziemy płacić. Nie wytrzymałam: – Czy ja dobrze słyszę, ty masz na imię Antonina? – Tak – odpowiedziała już uspokojona dziewczynka. – A wiesz, ja mam dla ciebie prezent. Obie się bardzo zdziwiły. Wtedy powiedziałam, że mam świeżutką książkę, której bohaterką jest Antonina i z przyjemnością podaruję, jestem jej autorką. Uradowana mama powiedziała, że Antosia bardzo lubi czytać, a dzisiaj jest chora, dlatego marudna, właśnie wracały od lekarza. I tak zawarłyśmy znajomość, a ja napisałam dla Antosi pierwszą dedykację w „Piruetce”.

Jedną ze swoich książek poświęciła pani sylwetkom artystów i twórców związanych z regionem gorzowskim, udowadniając, że

faktycznie „Artysta znaczy wiele”. Jak wspomina pani współpracę z tak wieloma wspaniałymi osobowościami?

To także konsekwencja pracy w radiu i moich spotkań z ciekawymi ludźmi kultury. Z niektórymi osobami widuję się wielokrotnie przy różnych okazjach. Zapisywałam niektóre momenty, a po wielu latach zebrałam w pewną całość. To taki ukłon i podziękowanie za to, że byli. Niestety niektórzy już od nas odeszli. Prowadząc w radiu audycję o kompozytorach, uzmysłowiłam sobie, że często artyści jako ludzie bywali niekoniecznie święci, ale słuchacze i widzowie idealizowali ich sylwetki ze względu na twórczość. Doszłam wtedy do wniosku, że artystom wiele można wybaczać, ponieważ właśnie wzloty i upadki są dla nich inspiracją do tworzenia dzieł. Ja także ich idealizowałam, zachwycając się cudowną muzyką. Doszłam do wniosku, że tak trzeba, bo każdy człowiek ma zalety i wady. Ja brałam na tapet tylko tę jedną stronę, czyli twórczość i tylko w tym aspekcie tych ludzi widziałam. Dziś oburzam się na tych, którzy innym wyciągają prywatne, intymne strony życia, szczególnie osobom, których dawno już nie ma, a pozostały po sobie cenny dorobek.

Ostatnia pani książka to zapiski z dalekiej podróży. Odwiedziła pani Amerykę, która okazała się miłą pani sercu. Czy faktycznie Kansas to tytułowa Kraina Uśmiechu?

Nie brałam pod uwagę, że kiedykolwiek polecę samolotem. Teraz się przekonałam o zasadności twierdzenia: nigdy nie mów nigdy. Przyśnił mi się sen, w którym unosiłam się ponad lasami, górami i morzami. Było to niezwykle przeżycie, także po obudzeniu się. To jest jeden z tych snów, które zawsze się pamięta. I kiedy okoliczności tak się ułożyły, że lot stał się jawą. Poleciałam i to cztery razy, dwa

loty do stanu Kansas i dwa powrotne. Na czyjeś pytanie, co mnie zachwycało w Ameryce, odpowiedziałam bez zastanowienia: ludzie. Uśmiechnięci ludzie wszędzie! Tam, gdzie byłam. Oczywiście przyroda też mnie zachwycała i domy wkomponowane w środowiska naturalne, parki narodowe. Ale na pierwszym miejscu stawiam ludzi. Oczywiście każdy ma dni lepsze i gorsze, jest szczęśliwy, a potem bywa nieszczęśliwy, ale jeśli w każdej sytuacji jest się choćby lekko uśmiechniętym, to czego trzeba więcej.

Rano przeczytałam słowa Ewangelii na dziś, a dziś jest 2 marca. Przyczoć maleńki fragment wg św. Mateusza (Mt 7, 7-12): „Wszystko więc, co chcielibyście, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem to jest istota Prawa i Proroków”.

W pani duszy gra również poezja. Możemy tego doświadczyć sięgając do tomik pt.: „Coś mi w duszy gra”. Pani wiersze publikowane były też w pracach zbiorowych. Z czym trudniej się zmierzyć – z poezją czy prozą?

Dziękuję za to pytanie. Właśnie wczoraj był 1 marca. Dzień urodzin Fryderyka Chopina. I to pytanie przypomniało mi o tym, że „coś mi w duszy gra”, a tam wiersz z września 2010, którego tytuł brzmi: „Chopinowi na dwusetlecie”: Eminencje / Ekscelencje / Magnificencje / Ambasadorzy / Attaché / Kompozytorzy / Dyrygenci / Adiunkci / Profesorowie / Studenci i dziełatki / Odmieniamy nazwisko Chopin przez przypadki. // Muzyczna Alma Mater kończy dwieście lat / O Fryderyku Chopinie słyszy cały świat.

Przy okazji tego pytania ruszyła lawina wspomnień. Przyczoć uroczystość, w której uczestniczyłam medialnie, a było to 5. października 2010 roku na Uniwersytecie Muzycznym im. F. Chopina w Warszawie. Odbyły się wtedy odsłonięcie rzeźby „Serce Chopina” oraz inauguracja

roku akademickiego, okazją były obchody 200-lecia istnienia muzycznej Alma Mater. Ówczesna pierwsza dama Anna Komorowska odsłoniła pomnik „Serce Chopina” autorstwa Maksymiliana Biskupskiego. Rzeźba ustawiona jest w patio uniwersytetu.

W uroczystości, oprócz prezydentowej, udział wzięli: senior kardynał Józef Glemp, rektorzy wyższych uczelni, ambasadorzy i attaché.

Poezja czy proza? Każde w odpowiednim czasie i miejscu, to jest coś co się pojawia, potem zatrzymuje, aby znowu ruszyć i nigdy nie wiadomo, ile będzie trwało. Gdy się pojawia, jest się na szczycie paraboli. To są igraszki i zmagania.

Od 2015 r. prowadzi pani własny blog milpress.pl. Jakie informacje pani zamieszcza?

Bloga prowadzę od 2010 roku. Natomiast od 2015 nazywa się milpress. Podzieliłam go tematycznie na grupy: aktualności, kultura, społeczeństwo,

kościół. Do tego wprowadziłam kategorie, a tych jest dużo więcej, dlatego mam nieograniczone możliwości tematyczne. Mogę tu komponować albo żonglować, jak kto woli. Ostatnio prowadzę dość dużo rozmów z ciekawymi, według mnie, osobami.

Początkowym zamysłem było promowanie lokalnych wydarzeń związanych z Gorzowem Wielkopolskim, z biegiem czasu zaczęłam poszerzać granice, aż doszłam do wniosku, że świat to naprawdę globalna wioska. Zapraszam do odwiedzenia milpressa.

Jest pani też miłośniczką muzyki klasycznej i kolekcjonerką miniaturowych instrumentów muzycznych. W 2018 roku pani zbiór mogli oglądać czytelnicy Książnicy Herberta w holu biblioteki. Czy od tego czasu udało się wzbogacić kolekcję?

Dziękuję WiMBP i pani za zaproszenie do prezentacji mojego zbioru

mini instrumentów. Miały być także pokazane w Gorzowskiej Filharmonii i nawet się tam znalazły na początku marca 2020 roku. Niestety w związku z sytuacją epidemiczną nikt jej nie mógł obejrzeć. Jedyłą pociechą jest to, że znalazły się w gorzowskiej muzycznej świątyni.

Fakt, że jestem miłośniczką muzyki klasycznej, zawdzięczam także temu, że kilka lat spędziłam w Ognisku Muzycznym w klasie fortepianu. W czasach licealnych do mojej szkoły, II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie, przyjeżdżali artyści z Filharmonii Poznańskiej, regularnie raz w miesiącu, sprawiając uczniom i nauczycielom ucztę duchową. Ale było też kilku uczniów, którzy każdą akademię ubogacali utworami muzyków klasycznych. Wzrastałam więc w klasyce literatury i muzyki.

Od dzieciństwa mieszka pani w Gorzowie Wielkopolskim. Działła pani na rzecz wielu inicjatyw



miejskich: „Fundacji Złota Jesień”, Gorzowskiego Towarzystwa Teatralnego, Stowarzyszenia na rzecz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako członek jury w konkursie na hejnał miasta. Do gorzowskiej Biblioteki trafiają turyści odwiedzający miasto i okolice. W jakie miejsca zabrała by ich pani, aby mogli zobaczyć to, co najciekawsze i najpiękniejsze?

Tak, w Gorzowie Wielkopolskim się urodziłam, to moje miasto. Stąd wyjeżdżam i tutaj zawsze wracam. Działalności, które tu Pani wymieniła, to już historia. Fundację „Złota Jesień” założyła moja Mama. Z czasem fundacja posłużyła do utworzenia warsztatów terapii zajęciowej dla osób z niepełnosprawnościami, które dzięki profesjonalistom działają do dziś. Pracując w radiu, uczestniczyłam w wielu inicjatywach, między innymi w tych, które pani wymieniła.

Także w radiu, kiedy prowadziłam wspomniane wcześniej „Spotkania z klasyką”, opowiadałam między innymi o historii Filharmonii Narodowej i na myśl mi nie przyszło, że doczekam kolejnej prawdziwej świętyni sztuki – Filharmonii Gorzowskiej, która działa od 2011 roku. Na pewno poszlibyśmy tam, ale najpierw trzeba udać się do Teatru im. Juliusza Osterwy, do którego od najmłodszych lat uczęszczałam z rodzicami. Tu znowu wspomnę, że moja Mama także prowadziła grupę teatralną przy szkole, w której pracowała, a w teatrze za kierownictwa Ireny Byrskiej zaopatrywała się w teatralne atrybuty, przede wszystkim kredki do makijażu, których zapach do dziś pamiętam. Potem umówiłabym się z Bogusławem Dziekańskim, aby pokazać stynny na całą Polskę i nie tylko klub jazzowy „Pod Filarami”. Dalej byłyby Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta i jego oddział Spichlerz. Pokazałabym gościom Przystań –

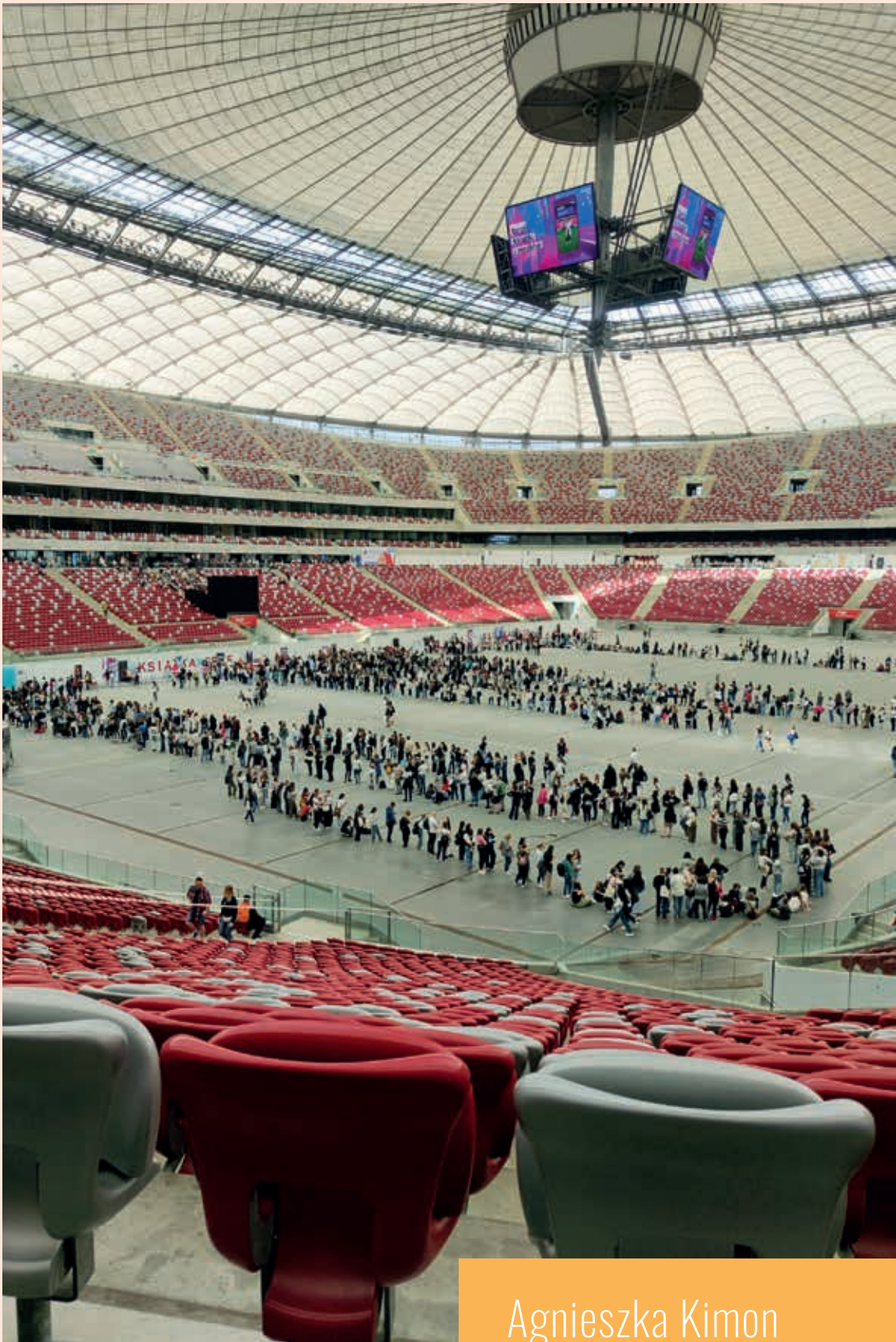
Marinę, Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne „Słowianka”, w którym jest lodowisko i basen olimpijski. Zrobiłabym na pewno przyjemność osobom interesującym się sportem, ruszyli byśmy na stadion żużlowy im. Edwarda Jancarza.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka im. Zbigniewa Herberta – to wisienka na torcie, tutaj skupiają się wszystkie wydarzenia kulturalne, począwszy od spotkań autorskich, po koncerty, wystawy, wykłady, jubileusze i wiele innych – pewne jest, że zawsze się o czymś zapomni.

Natomiast całą wędrówkę po nadwarciańskim grodzie rozpocząłabym od katedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, która jest symbolem naszego miasta. Potem przeszlibyśmy na bulwar nad Wartą, a stamtąd brzegiem do teatru.

Dziękuję za rozmowę.





Fot. Agnieszka Kimon

Agnieszka Kimon

**Targowe szaleństwo
w Warszawie**

Targi Książki i Mediów VIVÉLO 2023 na PGE Narodowym odbyły się w dniach 18-21 maja 2023 r. W trakcie czterech dni uczestnicy odbyli kulturalną podróż i znaleźli dla siebie mnóstwo interesujących atrakcji. W tym czasie można było spotkać wielu bestsellerowych autorów, aktorów czy aktorki i inne osoby znane z telewizji, radia czy świata mediów oraz poznać szeroką ofertę wydawnictw. Oprócz licznych spotkań organizatorzy zaproponowali różne warsztaty, panele dyskusyjne i spotkania branżowe. Wydarzenia te odbywały się na 20 tys. m² powierzchni wystawienniczej w specjalnych strefach.

Targi książki to także edukacja i rozmowy na bardzo ważne tematy. Tym razem celem organizatorów było stworzenie wydarzenia, na którym pojawią się jednocześnie wydawnictwa książkowe oraz wydawcy mediów tradycyjnych i internetowych. To pierwsza tego typu impreza zorganizowana na tak dużą skalę i – moim zdaniem – nie ostatnia. Dlaczego? Zapewne jest wielu zwolenników dotychczasowej tradycyjnej formy targów (też do nich należę), ale po dużej frekwencji uczestników i tłumach odwiedzających poszczególne strefy twierdzę, że połączenie książki i mediów to strzał w dziesiątkę. W dzisiejszych czasach drukowana książka bez odpowiedniej reklamy w radiu, telewizji czy social mediach często zostaje niezauważona i wyparta przez tę, która pojawi się chociażby w jednym z tych mediów. W taki sposób teraz książki zdobywają popularność, a autorzy i autorki rzesze czytelników. Śmiało mogę stwierdzić, że wzajemna relacja w tym przypadku jest niezwykle istotna i – co ważne – przynosi skutki, a dla wydawnictw zysk. To przekłada się na większą sprzedaż. Dało się to też zauważyć na Stadionie Narodowym m.in. po długich kolejkach do auterek czy autorów, twórców oraz radiowców.

Tegoroczne targi w Warszawie to przestrzeń, na której zaprezentowano tradycyjne książki i nowoczesne technologie. We wszystkich strefach można było spotkać zainteresowanych w różnym wieku i jestem przekonana, że każdy uczestnik targów znalazł dla siebie coś interesującego, ponieważ oferta była naprawdę szeroka. Niemal każdy metr powierzchni był zajęty – czy to przez osoby chętne, by uzyskać autograf, zrobić zdjęcie z popularną osobą, czy też przez tych, co grali, czytali i rozmawiali (myślę, że o książkach). W niektóre dni istniały trudności ze swobodnym przemieszczaniem się, a wszystko za sprawą tłumów czytelników. Jedną z wielu atrakcji była możliwość posłuchania i zobaczenia na żywo znanych booktokerów, którzy przy pomocy TikToka i dostępnych w nim narzędzi prezentują książki lub o nich opowiadają za pomocą różnych form.

Te cztery dni to wielkie wydarzenie nie tylko dla społeczności czytelniczej, ale też świetna okazja dla branży wydawniczej, która w tym czasie może zaprezentować wydane książki, poznać swoich czytelników oraz wymienić doświadczenia z innymi osobami ze świata wydawniczego.

Od jakiegoś czasu na targach przewijają się tłumy młodych czytelniczek i czytelników w wieku 13–16 lat i tym razem było tak samo. Na szczęście organizatorzy to przewidzieli i spotkania z ulubionymi autorkami i autorami zorganizowane zostały na płycie głównej stadionu, zwiększając tym samym komfort odwiedzających.

STREFY

W czasie targów utworzono 11 stref. Pierwszą z nich była **#scenagłówna**, którą umiejscowiono na trybunach PGE Narodowego. Stworzono okazję do spotkania z Katarzyną Bondą, Remigiuszem

Mrozem, Katarzyną Grocholą, Dorotą Szelańską i wieloma innymi autorkami i autorami.

Kolejną strefę nazwano **#audio**, gdzie na wygodnych fotelach można było poznać aplikację Em-pik Go i posłuchać podcastów, słuchowisk i ciekawych rozmów – jedna z nich dotyczyła procesu pisania książek i ich wydawania, a opowiadał o tym Maciej Makselon, redaktor prowadzący w wydawnictwie W.A.B. Jako kolejny gość wystąpił Marcin Myszkowski, czyli prowadzący podcast true crime *Kryminatorium*. Najmłodszy czytał na dywanie lub słuchał bajek, które czytała Joanna Brodzik. Rodzice też znaleźli coś dla siebie – w tej strefie słuchano Jarka Żylińskiego, psychologa dziecięcego, który wyjaśniał, dlaczego bajki mogą pełnić funkcje terapeutyczne. W ostatni dzień targów odbyło się niecodzienne spotkanie z... Wisławą Szymborską. Za sprawą najnowocześniejszej technologii, przy wykorzystaniu tzw. deepfake'ów, uczestnicy mogli zobaczyć noblistkę recytującą swoje wiersze. Niestety nie udało mi się wziąć udziału w tym wydarzeniu i z tego powodu bardzo ubolewam.

#lifestyle to już trzecia strefa i kolejna okazja do spotkań takich osób jak Graham Masterton, brytyjski pisarz, Katarzyna Mischuk czy Gabriela Gargaś, uzyskania autografu czy zrobienia zdjęcia. To oczywiście nie wszystkie autorki i autorzy, którzy w tym czasie byli dostępni dla swoich czytelników.

W strefie **#livecooking** uczestnicy przyglądali się, jak gotuje np. Katarzyna Bosacka. Strefę **#szkoła** poświęcono grupom szkolnym, a w **#mamatatadziecko** wielu bajkowych bohaterów zapraszało najmłodszych do wspólnej zabawy.

Dużą popularnością wśród młodych uczestników cieszyła się strefa **#booktok**. Zebrali się tam influencerzy i tiktokerzy. W trakcie

panelu współprowadzonego między innymi przez Natalię Sisik zainteresowani dowiedzieli się, jak zostać influencerem, lub wzięli udział w warsztatach radiowych i spotkali wielu redaktorów, których na co dzień styszemy w radiu.

Zjawiskową i niezwykle uczęszczaną okazała się strefa **#japonia**. To w niej odwiedzający targi zanurzyli się w Kraju Kwitnącej Wiśni, obejrzeć wystawę kimon oraz „Samuraje – rycerze dawnej Japonii”. Muszę przyznać, że wszystkie stroje zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Chętni mieli okazję założyć prawdziwą broń samuraja i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, a inni zobaczyć, jak powstaje manga.

Niesamowita była także strefa **#gaming**. Stworzono tu kilkadziesiąt stanowisk do gier – pojawiły się firmy takie jak Atari, Sega czy Nintendo oraz najnowsze konsole – PlayStation 5 czy Xbox Series X. Poza tym udostępniono też gry na konsole retro, automaty do gry i komputery gamingowe – za każdym razem oblegane przez młodych odwiedzających.

Jedną z ostatnich stref to **#książkawgrze**. Na płycie stadionu popularni autorzy podpisywali swoje książki. Powstały naprawdę długie kolejki i przez wiele godzin w ogóle się nie zmniejszały. Było to idealne miejsce dla wielu fanów, którzy swobodnie wyczekiwali swojego spotkania ze swoimi literackimi idolami. Najbardziej oblegano Weronikę Annę Marczak. Autorka popularnego ostatnio cyklu książek dla młodzieży *Rodzina Monet* skupiała wokół siebie wiele czytelniczek i w pewnym momencie musiała interweniować ochrona. W strefie **#spotkajautora** można było (powt.) – zgodnie z nazwą – poznać wielu znanych autorów i autorek książek.

Na targach książki i mediów Vivelo pojawili się czytelnicy w różnym wieku. Najmłodszy przez te kilka dni mogli, wraz z rodzicami, znaleźć

dla siebie liczne atrakcje. Wszyscy wiemy, że wszelakie zabawy i spotkania dla najmłodszych w strefach dla nich przeznaczonych, w których przewijało się wielu pluszowych bohaterów książkowych, to promowanie czytelnictwa, które pomaga rozwijać umiejętności czytania i pisanie, a także uczy krytycznego myślenia.

Poznaliśmy też zwycięzców Plebiscytu *Vivelo Book Awards* w takich kategoriach jak literatura obyczajowa, literatura sensacyjna/kryminał/thriller, literatura faktu, najlepsza okładka, najlepsze tłumaczenie, nowe technologie czy wydawnictwo. W tej kategorii wygrało Wydawnictwo NieZwykłe, które przez wszystkie targowe dni gromadziło przy swoim stoisku wiele czytelniczek.

CIĘKAWY WYDARZENIA I INSPIRUJĄCE SPOTKANIA

Trudno jest przywołać tutaj cały program targów, gdyż oferta była szeroka i nie skupiała się tylko i wyłącznie na książce. **Czwartek** stał pod znakiem rodziców i dzieci. W odpowiednich strefach umożliwiono wspólne spędzenie czasu na czytaniu, zabawie lub słuchaniu interesujących rozmów np. z logopedą. Drugi dzień, czyli **piątek**, poświęcono dzieciom, młodzieży i szkołom, dlatego zaaranżowano spotkania z wieloma autorami i twórcami, którzy swoje działania ukierunkowują ku młodszemu i nastoletniemu czytelnikom. Zorganizowano także warsztaty



Fot. Agnieszka Kimon

kaligrafii czy mangi. Poza tym była możliwość, by postuchać rozmowy o książkach w aplikacjach oraz o tym, jak powstaje książka. Oprócz tego, w piątek odbyły się spotkania z popularną wśród młodych czytelników Nela, Małą Reporterką, psycholożką Magdaleną Chorzewską czy Mikołajem Marcelą. W strefie **#japonia** odbyły się warsztaty origami oraz pokaz tradycyjnego parzenia i podawania herbaty japońskiej. Strefa **#gaming** proponowała zanurzenie się w gry retro i odwiedzenie stanowiska z kultowymi i oryginalnymi konsolami i komputerami z lat 80./90. Uczniowie szkół podstawowych wzięli udział w warsztatach.

Tego dnia uczestnicy mieli szansę spotkać się z ilustratorką oraz z pisarkami i pisarzami, w tym m.in. z Katarzyną Miller, która opowiadała, jak żyć i nie zwariować. Dowiedzieli się też, co czytają autorzy książek dla dzieci, i muszą przyznać, że było to bardzo interesujące spotkanie. Całość zwieńczyła wyjątkowa rozmowa z twórczynią *Akuszerki*, Sabiną Jakubowską, którą poprowadziła Elżbieta Cherezińska. Jakiś czas temu czytałam tę powieść i zrobiła ona na mnie ogromne wrażenie. Czytelnicy Filii nr 2 przy ul. Mieszka I w Gorzowie Wielkopolskim też często ją wypożyczają i czytają, a potem chętnie o niej opowiadają i dzielą się emocjami. Wspomnę tylko, że książka została nominowana do Nagrody Literackiej Nike 2023, jednej z najbardziej prestiżowych polskich nagród literackich.

W **sobotę** na targach pojawiło się najwięcej osób odwiedzających i tego dnia można było zapomnieć o swobodnym przemieszczaniu się pomiędzy stoiskami z książkami. Nie inaczej działo się we wszelkich strefach, gdzie kolejki były dużo dłuższe niż w poprzednie dni. W targową sobotę program jest zawsze najbardziej rozbudowany i tym samym pojawia się najwięcej popularnych autorów. Tego dnia w Warszawie powstała sze-

roka oferta spotkań i warsztatów. Pojawiło się też sporo młodzieży, a z roku na rok jest ich na targach coraz więcej. Są to głównie dziewczęta, które wytrwale, przez wiele godzin wyczekują na spotkanie ze swoimi ulubionymi autorkami. Tak było też w tym roku i np. w ubiegłym na targach książki w Poznaniu. W ostatnim czasie zaczęto powstawać dużo książek dla młodzieży i stąd też tak liczne odwiedziny nastoletnich fanek i fanów literatury. W tym roku oferta targów została rozszerzona o popularne ostatnio media publiczne, dlatego wielu młodych uczestników mogło na żywo zobaczyć, postuchać czy uściskać twórców z YouTube'a, TikToka czy Instagrama.

Ten dzień zgromadził na płycie głównej głównie fanki literatury Weroniki Anny Marczak, autorki literatury dla młodzieży, które już od otwarcia targów licznie przybywały na Stadion Narodowy i cierpliwie czekały na swoją kolej, pomimo tego, że kolejka z godziny na godzinę robiła się większa. Tego dnia można było wziąć udział w turnieju FIFA 23 i poznać autorów i autorki bestsellerowych książek. Na scenie głównej odbywało się spotkanie za spotkaniem, przy czym każde z nich gromadziło wielu miłośników literatury obyczajowej, faktu czy kryminałów. Trudno ich wszystkich wymienić, a będąc na miejscu, nie sposób też wszystkich zobaczyć, bo wiele wydarzeń odbywa się w jednym czasie. Dlatego zawsze warto wcześniej zapoznać się z programem, wybrać spotkania, na których najbardziej nam zależy. Jestem przekonana, że każdy czytelnik znalazł coś dla siebie.

Pamiętam rozmowę z Marcelem Mossem sprzed kilku lat, kiedy pełen obaw wyczekiwał swoich czytelników. Wtedy jeszcze nie był tak popularnym pisarzem, jakim jest teraz, i na pewno obecnie nie może narzekać na małe kolejki. Tym razem czytelnicy nie zawiedli.

Co na ten temat ma do powiedzenia sam autor?

– Jestem bardzo wdzięczny za to, że tak wiele osób poświęca dla mnie swój czas i przychodzi na wszelkie spotkania. Tym bardziej że często podczas festiwali w tym samym czasie książki podpisuje wielu znanych autorów. Traktuję to jako ogromne wyróżnienie i dodatkową motywację do pisania kolejnych książek. Bez wiernych czytelników pisanie nie ma przecież sensu.

W **niedzielę** odbył się pokaz zakładania kimona. Katarzyna Bosacka mówiła na temat tego, czy możliwy jest obiad za mniej niż pięć złotych na osobę. Pojawiła się także znana z programów telewizyjnych Dorota Szelaągowska, która wystąpiła na jednej ze scen wspólnie z mamą, Katarzyną Grocholą. Była też okazja do zdobycia autografu na najnowszej książce *Miało być zabawnie, a wyszło jak zwykle*. W kolejnych spotkaniach można było zobaczyć i postuchać Joanny Jax, Magdaleny Witkiewicz czy Agnieszki Zakrzewskiej. Na targach pojawili się nie tylko polscy autorzy książek, ale też twórcy zagraniczni. W tym roku można było spotkać Grahama Mastertona czy otrzymać autograf od Toshikazu Kawaguchiego – autora popularnych książek *Zanim wystygnie kawa* czy najnowszej *Zanim wystygnie kawa. Opowieści z kawiarni*, która premierę miała 17 maja 2023 r.

Pojawiło się mnóstwo polskich autorek i autorów mieszkających na stałe za granicą, którzy, aby spotkać swoich fanów czy porozmawiać z innymi autorami, pakują walizki na te kilka dni i chętnie przybywają na targi. Postanowiłam zapytać jedną z takich autorek, Agnieszkę Zakrzewską, dlaczego warto na kilka dni przebyć tak wiele kilometrów i jakie refleksje nasunęły jej się po tegorocznych targach w Warszawie na PGE Narodowym:



– Na targi książki w Warszawie przyjechałam z Holandii. Takie spotkania dają mi bardzo dużo energii, pozytywnych emocji i napędu do działania. Dlatego warto jest przylatywać nawet z drugiego końca świata.

Często też sami czytelnicy pokonują setki kilometrów, by zaopatrzyć się w książki swoich ulubionych autorów, otrzymać autograf czy zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Na początku moich wyjazdów tak właśnie robiłam, więc doskonale to rozumiem. Dziś bardziej racjonalnie podchodzę do zakupów

i staram się też bardziej chłonąć całą atmosferę targów.

PODSUMOWANIE

Tegoroczne targi książki to już moje siódme w ciągu sześciu lat i drugie w tym roku. Jeśli chodzi o miasta, to były już Warszawa, Kraków i Poznań. Za każdym razem jest dużo pozytywnych emocji i wiele miłych wspomnień. Na Stadionie Narodowym w Warszawie byłam już drugi raz, ale pierwszy na targach książki i mediów. W czasie tych

kilku dni na 20 tys. m² powierzchni wystawienniczej utworzono 11 stref tematycznych i zorganizowano ponad 550 spotkań autorskich. Targi książki to za każdym razem cudowna impreza, która skupia tłumy miłośników czytania w różnym wieku. W tym roku po raz kolejny mogłam się przekonać, że jest sporo młodych pasjonatów czytania i cierpliwych ludzi, których nie przerażają długie kolejki, a jedynie pragną choć przez chwilę pobyc z ulubioną autorką/autorem i którzy tego dnia telefon wyciągają jedynie po to, by zrobić sobie zdjęcie ze swoim literackim idolem. Dla mnie każde targi książki to niezwykła okazja do spotkania i wymiany myśli na temat literatury zarówno z osobami piszącymi, jak i czytającymi. Zawsze jest to pasjonujący czas, który za sprawą energetycznych uczestników i miłośników książek naładowuje i motywuje do dalszego działania w sferze literatury. Ten wspólny moment, gdy spotyka się tak wielu autorów, z którymi dotychczas utrzymywało się relacje tylko przez social media, skraca dystans i dodaje śmiałości w relacjach czytelniczka/czytelnik–pisarka/pisarz.

Ostatnio w trakcie targów więcej chłonę książkową atmosferę, jednocześnie czerpiąc pozytywne emocje i intrygujące chwile. Wygląda to tak, że głowa bezustannie kręci się w prawo lub w lewo w poszukiwaniu interesujących pozycji. Często też przysiadam gdzieś z boku i obserwuję lub rozmawiam z wydawcami o ich planach. Utratę sił i głód zawsze odczuwam dopiero wieczorem, ale to zmęczenie jest jednym z tych, o którym rano już się nie pamięta. Dlatego każdy kolejny targowy dzień jest bardzo pozytywny i obfity w emocje i nowe doświadczenia. W tym roku nie planuję już podobnych wyjazdów, ale w przyszłym chciałabym znów pojechać do Poznania i Warszawy. To moje ulubione literackie miejsca.



Fot. Katarzyna Maciantowicz

Katarzyna Maciantowicz

Miasto Dzieci Świata

Rabka Festival to międzynarodowe wydarzenie wakacyjne, które w tym roku obchodziło swoje dziesięciolecie. Jego ideą jest zachęcenie rodzin z dziećmi do twórczego spędzania czasu, natomiast punktem wyjścia jest książka. Miesiąc przyszedł ze świetną pogodą, by pomiędzy dwunastym a piętnastym dniem lipca sprzyjać dobrej literackiej zabawie.

Rabka Zdrój słynie z uzdrowskiego charakteru, a przy tym od roku 1996 nazywana jest *Miastem Dzieci Świata*. Wtedy to na wniosek Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu tytuł ten nadał miastu Wojewoda Małopolski. Warto dodać, że Rabka Zdrój jest jedynym w Polsce uzdrowiskiem, którego oferta

skierowana jest przede wszystkim do najmłodszych i stąd obecność licznych sanatoriów prowadzących nawet własne szkoły, czy hoteli i pensjonatów, w których jednorazowo może przebywać nawet 10 tysięcy dzieci z opiekunami. Dodatkową atrakcją stanowi Park Zdrojowy usytuowany na powierzchni 30 ha, którego początki sięgają drugiej połowy XIX wieku. Na jego obrzeżach znajduje się kompleks Pijalni Wód Mineralnych i Tężni Solankowej. Takie inhalatorium na wolnym powietrzu to doskonały zdrowotny punkt spacerowy.

Nie dziwi zatem fakt, że organizatorzy festiwalu wybrali Rabkę

Zdrój na miejsce wydarzenia. Miasto Dzieci Świata przez kilka dni staje się centrum twórczych spotkań adresowanych zarówno do dzieci, jak i dorosłych. W tym roku od rana do wieczora w przestrzeni miejskiej można było spotkać twórczyń, twórców i znawców wielu dziedzin: literackich, dziennikarskich, aktorskich, muzycznych, pedagogicznych. Wśród gości znaleźli się m.in.: Krystian Trucholski, Justyna Bednarek, Barbara Kosmowska, Ryszard Tadeusiewicz, Dorota Segda, Monika Rzonca, Martyna Chuderska, Paweł Beręsewicz, Joanna Olech, Marcin



Fot. Katarzyna Maciantowicz

Szczygielski, Katarzyna Ryrych, Aleksandra Herzyk czy Martin Widmark i wielu, wielu innych. W szerokiej ofercie programowej znalazły się liczne warsztaty, gry miejskie, czytania fragmentów książek czy... *Wielobajka* – wspólne pisanie opowieści, a także wykłady, których hasłem przewodnim stała się przyszłość. Można było zatem posłuchać inspirujących wystąpień np. Biserki Čejović o przyszłości w literaturze dla nastolatków czy Bogusia Janiszewskiego próbującego znaleźć odpowiedź na przewrotne pytanie, jaka jest przyszłość szkoły bez przyszłości. Będąc przy części dla dorosłych uczestników, warto wspomnieć o nagrodzie *Zwyrtała* wręczanej autorce lub autorowi najlepszego pomysłu promującego czytanie. W tym roku zwyciężczynią została gorzowska nauczycielka-bibliotekarka i animatorka czytelnictwa pracująca w Bibliotece Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Góra z górą się nie zejdzie, ale bibliotekarz z bibliotekarzem... wpadnie na siebie na chodniku rabczyńskim. Taka miła

niespodzianka spotkała mnie, gdy zmierzałam w kierunku stacji kolejowej, w budynku której mieści się również biblioteka. Anna Giniewska, gdyż to o niej mowa, została laureatką tegorocznej edycji konkursu za projekt: *Przerwa na czytanie* – III Międzynarodowa edycja VII Ogólnopolskiej akcji bicia rekordu w liczbie osób czytających na przerwie.

Nie miałam okazji uczestniczyć we wszystkich spotkaniach wymienionych w programie festiwalowym, jednak udział w kilku skutecznie zachęcił mnie do takiego planowania przyszłorocznych wyjazdów, by Rabka Festival znalazł się na mapie wakacyjnych planów. Wyczuwalna pozytywna energia i profesjonalizm organizatorski przemawiają do mnie.

Podobała mi się formuła spotkań autorskich – młodzi czytelnicy mieli możliwość przebywać z twórcą w bliskim otoczeniu, nie czuło się bariery, a raczej panowała luźna, przyjazna atmosfera. I tak oto na scenie amfiteatru dzieci mogły znaleźć się blisko Martina Widmarka i zastanowić nad znaczeniem słowa... *dinks*. Widmark jest jednym

z najbardziej popularnych współczesnych szwedzkich autorów książek dla dzieci. Kto słyszał tytuł *Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai*, ten wie, jakim zainteresowaniem cieszy się ta seria. Martin Widmark zastąpił również jako nauczyciel, a na rynku szwedzkim znalazło się kilka jego podręczników, ale oprócz pisanie książek, autor zaangażowany jest także w projekt *Czytająca klasa*, mający na celu doprowadzić do wzrostu umiejętności czytania ze zrozumieniem zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych.

Spotkaniom w amfiteatrze towarzyszyła wystawa zatytułowana *Twórcza droga w przyszłość*, przedstawiająca prace dzieci z Beninu w Afryce wykonane w technice Avovi Art, przypominającej kolaż. W technice tej twórcy wykorzystują drukowane barwne tkaniny pagne, z wzorów których wycinane są motywy, a następnie przyklejane na papier lub płótno malarskie. Fragmenty tkanin tworzą obraz uzupełniany farbą. Wystawa pod egidą Fundacji Edukacji dla Rozwoju, znanej jako EDU AFRYKA, obok artystycznego, miała także wymiar pomocowy. W trakcie jej trwania sygnalizowano o trwającej zbiórce dla podopiecznego fundacji, nastolatka o imieniu Leonce marzącego o dalszej edukacji szkolnej. O szczegółach można poczytać na stronie internetowej Edu Afryki.

Wróć jeszcze do stacji kolejowej, gdzie zmierzałam, spotkawszy koleżankę po bibliotekarskim fachu. W niewielkim budynku w centrum miasteczka przy placu Świętego Mikołaja znajduje się zarówno dworzec kolejowy, jak i... biblioteka. Tam również odbywały się spotkania autorskie połączone z warsztatami dla dzieci. Młodzi uczestnicy wraz z Przemkiem Liputem budowali plac zabaw przyszłości lub uczestniczyli w warsztatach komiksowych Aleksandry Hyrzyk

(zaproszonej również do Książnicy Herberta w sierpniu bieżącego roku) skupionych wokół jej powieści graficznej *Wolność albo śmierć*.

Z kolei przed wejściem do biblioteki czekało stanowisko pisarskie i na kartach umieszczonych w maszynie do pisania toczyła się niekończąca się *Wielobajka*. Każdy, kto miał ochotę, mógł stać się jej częścią poprzez dopisanie swojego fragmentu. W opowieści zamieszkała spora ilość bohaterów, m.in. Mustang z dzikiej doliny i inne zwierzęta, pojawiły się dzieci i tajemniczy niszczyciel krainy, a także baśniowe stworzenia i rośliny. Ta nietuzinkowa historia w całości będzie dostępna na stronie internetowej <https://www.rabkafestival.pl/>.

Równoległe do wydarzeń festiwalowych, odbywają się w Rabce Zdroju inne poruszenia artystyczne. Amfiteatr dzieli się przestrzenią z fanami literatury dziecięcej oraz młodymi wokalistami uczestniczącymi w obozach artystycznych zapoczątkowanych wiele lat temu przez twórcę i dyrektora Konkursu Piosenki *Wygraj Sukces* – Jarostawa

Piątkowskiego. W parku miejskim natomiast można spotkać wolnych twórców prezentujących swoje umiejętności. Sam park również przykuwa uwagę roślinnymi aranżacjami wyglądającymi niczym żywe obrazy.

W jednej z bocznych alejek parkowych można przysiąść na ławeczce obok zastygłej w rzeźbie poetki i malarki Antoniny Zachary-Wnękowej, by w otoczeniu przyrody zagłębić się w ulubioną lekturę lub po prostu zatrzymać się na chwilę i porozmyślać. W innym miejscu parku na czas festiwalowy otwarta zostaje *Czytelnia na Polu*, gdzie w tym roku m.in. Studenckie Koło Naukowe Animatorów Lektury APS BUKA zorganizowało grę, a studenci wydziału polonistyki i uczniowie liceum ogólnokształcącego prowadzili czytelnicze animacje dla najmłodszych. Najmłodsza się nie czuje, ale przebywanie w atmosferze twórczych zabaw przyprawia mnie o wielki uśmiech. Cieszy przy tym kreatywność prowadzących zajęcia oraz szczerłość i otwartość dzieci.

Spodobała mi się idea zaangażowania w działania festiwalowe

różnych podmiotów funkcjonujących w Rabce Zdroju i okolicach. I tak oto festiwal zajrzał w okna m.in.: Teatru Lalek Rabcio, Kina Śnieżka, Zakładu Przyrodoleczniczego, Liceum Ogólnokształcącego im. Eugeniusza Romera, Domu Solanki, Pracowni Kłajster Majster czy Akademii Malarstwa na Szkle i otworzył ich drzwi dla spragnionych wrażeń uczestników. Wiele punktów zostało rozmieszczonych także w otwartej przestrzeni miejskiej, zwłaszcza w Parku Zdrojowym. Z perspektywy odbiorcy mogę powiedzieć, że dostrzegalna stała się integracja, swista symbioza i wzajemne przenikanie, co mnie osobiście przekonuje i co uważam za duży atut, a przy tym imponuje profesjonalizm w organizacji przedsięwzięcia.

Dziesiąta edycja Rabka Festiwalu pozostaje miłym wspomnieniem. Jeśli wydarzy się jedenasta, czego serdecznie życzę, uważam, że warto uwzględnić ją w swoich przyszłorocznych planach, zwłaszcza jeśli lubi się łączyć turystykę krajoznawczą z literackimi aktywnościami.



Fot. Katarzyna Maciantowicz

TOP 10 WYPOŻYCZALNI ZBIORÓW AUDIOWIZUALNYCH



1. (Nie) dobra kobieta

„(Nie) dobra kobieta” to brytyjsko-belgijski thriller kryminalny wyreżyserowany przez Abnera Pastolla.

Sara jest młodą matką dwojga małych dzieci, której mąż zostaje zamordowany. Świadkiem zbrodni jest ich syn. Wskutek dramatycznych przeżyć zamyka się w świecie własnej wyobraźni i przestaje mówić. Policji nie interesuje złapanie zabójców ze względów na przeszłość męża Sary obracającego się w kręgu złodziei i handlarzy narkotyków, którzy wkrótce i ją wciągają w niebezpieczne rozgrywki dealerskie. Przerażona bohaterka wydaje się być łatwym celem, jednak bandyci nie zdają sobie sprawy jak bardzo matka może być zdeterminowana w obronie własnych dzieci. Chcąc wyrwać się z przestępczego półświatka, Sara podejmuje ryzykowną grę, która ma ją doprowadzić do prawdy na temat śmierci męża i pozwoli wrócić do normalnego życia.



2. Śmierć na Nilu (2022)

Miodowy miesiąc młodej pary podróżującej luksusowym statkiem rzeczynym po tytułowym Nilu zostaje przerwany przez niespodziewane zdarzenie. Beztroska wycieczka po Egipcie nieubłaganie zmienia się w poszukiwania mordercy. Szczęśliwie na parowcu podróżuje również ostatek detektyw Hercules Poirot. Egzotyczna, tajemnicza i niepozbawiona niebezpieczeństw scenaria stanowi znakomite tło tej mrocznej opowieści o obsesyjnej miłości i jej tragicznych skutkach.



3. October baby

Dramat filmowy produkcji amerykańskiej z 2011 roku w reżyserii Andrew Erwina i Jona Erwina. Film został zainspirowany życiem Gianni Jessen - amerykańskiej działaczki pro-life.

Hannah cierpi z powodu nasilających się problemów zdrowotnych (fizycznych oraz psychicznych) niewiadomego pochodzenia. Jej rodzice decydują się wyznać jej niepokojącą prawdę. Okazuje się, że została adoptowana gdy była niemowlakiem, dzieckiem, które przeżyło aborcję. Dziewczyna wyrusza w podróż, by poznać okoliczności swoich narodzin. Film dotyka również problemu syndromu po-aborcyjnego oraz przebaczenia.



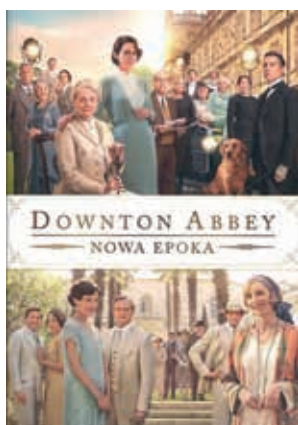
4. Boscy

Penélope Cruz, Antonio Banderas, Olivier Martinez – naszpikowana gwiazdami obsada od razu zwraca uwagę na ten film. Ekscentryczny milioner postanawia stworzyć film, dzięki któremu zapisze się w historii. W tym celu zaprosił najlepszych aktorów – ulubienca publiczności Felixa i przedstawiciela starej szkoły aktorskiej Ivana, który wyśmiewa efektowny show-biznes. Napięcie między aktorami rośnie z minuty na minutę więc na planie jest miejsce tylko na kłótnie i konflikty. Nie sposób także zapomnieć o filmowym reżyserze – ekscentrycznej Loli, która tylko zwiększa intensywność namiętności. To film o pragnieniu sławy, pieniędzy i popularności za wszelką cenę. Jest jedną z tych produkcji, które za pomocą subtelnej ironii i satyry skłaniają do zastanowienia się nad kosztem walki o dominację.



5. Elvis

Historia Elvise Presleya (Austin Butler) ukazująca ponad dwudziestoletnią relację piosenkarza z jego menadżerem – pułkownikiem Thomasem Andrew Parkerem (Tom Hanks), która rozpoczęła się wraz z początkiem bezprecedensowej kariery Elvise. Tłem filmu jest zmieniający się w szybkim tempie krajobraz kulturowy Ameryki lat 60-tych. Kluczowym elementem opowieści jest również jedna z najważniejszych i najbardziej wpływowych osób w życiu Elvise, Priscilla Presley. „Elvis” to dynamiczna, pełna efektownych scen produkcja, za kamerą której stoi Baz Luhrmann, reżyser „Wielkiego Gatsby’ego” i „Moulin Rouge!”.



6. Downton Abbey: Nowa epoka

Kontynuacja filmu na podstawie ukochanego brytyjskiego serialu dramatycznego i filmu fabularnego z 2019 r.

Mimo iż w świecie rodziny Crawleyów minął zaledwie rok, w życiu bohaterów zdążyło wydarzyć się wiele dobrych rzeczy.

W tej części opowieści widzowie przeniosą się na Riwierę Francuską. Poznają tajemniczą przeszłość Violet Crawley. Dla Crawleyów będzie to bardzo ważna podróż, która pozwoli im na nowo poznać historię rodziny. Na jaw wyjdą nieznane dotąd fakty. W rodzinnym majątku pojawi się ekipa filmowa bo zamek pilnie potrzebuje remontu, a pieniądze od hollywoodzkich producentów będą w stanie pokryć wysokie koszty naprawy i renowacji rezydencji.



7. Cudak

Jest filmem, który opowiada o relacjach polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej. Przedstawia historię dwóch konkurujących ze sobą bohaterów – Żyda Szymona Akermana (Andrzej Kłak) oraz Polaka Romana „Cudaka” Cudakowskiego (Kazik Mazur). Akcja ekranizacji zaczyna się jeszcze przed wojną. Grającemu na balach u wyższych sfer Akermanowi powodzi się znacznie lepiej niż Cudakowi, który zadowolić musi się występami na wesełach i pogrzebach niezamożnych mieszkańców. Polak nie pała więc do Żyda sympatią.

W czasie okupacji muzykowi nie wiedzie się jednak dobrze. Okazują na zarobek stają się dla niego występy w lokalu dla Niemców. Żeby jednak zaspokoić ich oczekiwania do zespołu musi znaleźć skrzypka. Wówczas Cudak na koncerty wyprowadza z getta uzdolnionego Szymona Akermana.



8. Top Gun – Maverick

Kolejna część kultowego filmu z 1986 roku z Tomem Cruisem w roli głównej. Maverick wraca do szkoły lotniczej Top Gun po wielu latach nieobecności. Musi zmierzyć się ze swoją przeszłością oraz wyszkolić grupę młodych pilotów do bardzo ważnej misji. Okazuje się, że wśród młodych pilotów jest syn jego najlepszego przyjaciela, porucznika Nicka „Goose’a” Bradshawa, który zginął w jednej z misji treningowych. Maverick nigdy sobie tego nie wybaczył.

„Top Gun: Maverick” okazał się największym hitem w karierze Toma Cruise'a.



9. Sonic. Szybki jak błyskawica

Jeż Sonic powraca w kolejnej części przygód. Jest to jedna z najbardziej popularnych postaci wśród najmłodszych widzów. Doktor Robotnik ponownie próbuje zniszczyć świat, tym razem łącząc siły z potężnym lecz budzącym sympatię kosmitą imieniem Knuckles. To oznacza, że na Sonica czekają nowe wyzwania i ekscytujące przygody. Druga część to znakomity film akcji z dodatkiem humoru i charyzmy Jima Carreya. Nic więc dziwnego, że ten familijny obraz jest jednym z ulubionych wśród naszych (nie tylko najmłodszych) czytelników.



10. Biały potok

Polska komedia obyczajowa, a zarazem debiut reżyserski Michała Grzybowskiego. Film przedstawia historię zaprzyjaźnionych małżeństw, które mieszkają ze sobą po sąsiedzku. Z początku wydaje się, że tej przyjaźni nic nie jest w stanie zepsuć. Niestety piętrzące się problemy i wynikające z nich kłamstwa przyczyniają się do kolejnych nieporozumień. Grzybowski pokazuje grę pozorów, falę narastającej zazdrości i życie na pokaz bez racjonalnego podejścia do własnej sytuacji.

